

KS. WITOLD MALEJ

KARD. AUGUST HLOND
PRYMAS POLSKI

RZYM 1965

Alla Biblioteca
Casa Madre dei Salesiani
in omaggio
dall'autore
L. W. Maly

Torino, il 19 luglio 1965



KS. DR WITOLD MALEJ

DYREKTOR BIBLIOTEKI ARCHIDIECEZJALNEJ
ARCHIWARIUSZ ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

KARD. AUGUST HLOND

PRYMAS POLSKI

1881 - 1948



ROMA 1965

Editrice: Società Salesiana di S. Giovanni Bosco (Torino)

BIBLIOTEKA ARCHIWUM ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ
NR 2

Nihil obstat
Romae, die 26 aprilis 1965
Sac. Valerianus Meysztowicz
Censor deputatus

Imprimi potest
Romae, die 25 aprilis 1965
† *Ladislaus Rubin*
Ep.pus tit. Serten.
Delegatus pro Polonis Emigrantibus

Imprimatur
E Vicariatu Urbis, die 27 aprilis 1965
Prot. N. 197/65
Aloisius Card. Vicarius

L. S.

FUORI COMMERCIO

KSIAŻKA NIE JEST DOSTĘPNA W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ
THIS BOOK IS NOT TO BE HAVE AT THE BOOKSELLERS



PRZEDMOWA METROPOLITY POZNAŃSKIEGO

Skromny rozmiar niniejszej broszury, nie jest w stanie ukazać wyczerpująco życia ś.p. Kardynała Augusta HLONDA, Prymasa Polski. Opracowanie to rzuca jednak w sposób prosty i zrozumiały pewien snop światła na najważniejsze wycinki działalności największego Syna Ziemi Śląskiej obecnego stulecia.

Kardynał HLOND, to Ksiązę Kościoła, który głębią swej myśli, śmiałościami i energiczną działalnością zadziwił świat, a swojemu narodowi przyniósł chlubę i obronę.

Wpatrzony w apostolski rozmach świętego Wojciecha, którego nazwał jasnym « meteorom na niebie średniowiecza... », stał się dla narodu polskiego w okresie ostatniej burzy wojennej i jego dzisiejszych przemian, najlepszą gwiazdą przewodnią i niewzruszoną ostoją. W czasach swobody — gorliwy apostoł Chrystusowy i godny reprezentant Kościoła; w chwilach ucisku — mąż nieustraszony, nielekający się męczeństwa. W okresie przemian i niepewności — opatrzoneściowy wódz, wybiegający myślami daleko w przyszłość i szukający w świetle wiary najlepszych rozwiązań dla dobra Kościoła i swego wierzącego narodu.

Umiłowanie Ojczyzny i bezgraniczne dla niej poświęcenie, ujawniało się zawsze w życiu Kardynała HLONDA na tle dobra Kościoła Powszechnego. Opatrność Boża obdarzyła go jakimś przedziwnym zmysłem kościelnym o wyjątkowym nasileniu, który pozwalał mu rozwiązywać najtrudniejsze problemy — otulone mgłą przewrotności i ciemnością zamieszania — w sposób najbardziej trafny, czego dobrodziejstwa oceniono niejednokrotnie dopiero po pewnym czasie.

Przed dwudziestu laty — w czasie swego dziejowego postoju w Lourdes — gdy szalały okropności wojny, gdy duszę jego dobijało męczeństwo narodu polskiego, Kardynał Hlond wybiegał myślą daleko w przyszłość Kościoła i widział konieczność zwołania Soboru Powszechnego. To umiejętne patrzenie w przyszłość, kazało mu z najbliższymi omówić i określić problemy przyszłego Soboru, które za naszych dni wypłynęły i stają się

przedmiotem wnikliwych rozważań. Stosownie więc można nazwać Kardynała Hlonda jednym z prekursorów Soboru Watykańskiego II, który przed laty prostował drogi i ścieżki dla objawienia się Chrystusa w naszych czasach.

Zbliżające się Millenium wyciąga z pomroków przeszłości różne postacie i sławi ich czyny. Kardynał Hlond, choć zeszedł z tego świata przed 17-tu laty, stale jeszcze żyje wśród nas. Nie zniknął jeszcze na firmamencie. Gwiazda jego stale jeszcze daje silny blask. Jeszcze żyjemy jego duchem i korzystamy z błogosławionych skutków jego decyzji.

Na Maryjnym szlaku, wiodącym nas do bram Millenium, stanął jako pierwszy Kardynał August Hlond i ukazawszy nam drogę ku szczęśliwej przyszłości zgasł przedwcześnie, spełniwszy chlubnie zadania wyznaczone mu przez Boga.

Na pomniku Kardynała Hlonda w milenijnej Archikatedrze Poznańskiej umieszczono napis:

« Oto mąż Boży
Wielki duch i szlachetne serce
Dobrze czyniąc szedł przez Śląsk
Ziemie Ojców swoich
Poznań — Gniezno i Warszawę
Z myślą o rodakach zza granicy
Do życia powołał
Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców
Duchową opieką otoczył
Ziemie Odzyskane pod opieką
Potężnej Wspomożycielki Wiernych
W pokoju i wojnie, na wygnaniu i w więzieniu
Chlubnie pełnił posługiwanie biskupie ».

Pomnik i jego napis ma przyszłym pokoleniom przypominać postać Wielkiego Prymasa Polski i świątobliwego Księcia Kościoła. Niechaj tę samą rolę spełnia niniejsza książka, którą przekazujemy do rąk Polaków rozsianych po całym świecie, z nadzieją, że przyczyni się ona dla zachowania we wdzięcznej pamięci postaci Wielkiego Prymasa Polski.

† Antoni Baraniak
Arcybiskup Poznański

Poznań, 3 maja 1965 r.

KARDYNAŁ AUGUST HLOND

22 października 1958 r., t.j. w dziesiątą rocznicę śmierci, w murach Archikatedry Warszawskiej, której dzieło odbudowy od fundamentów podjął wielki Prymas Polski Kardynał August Hlond, odbyło się żałobne nabożeństwo i przeniesienie trumny z jego pośmiertnymi szczątkami do sarkofagu w podziemiach kaplicy prymasowskiej.

J. E. Ks. Arcybiskup Antoni Baraniak, Metropolita Poznański, a przez długie lata jego sekretarz i oddany współpracownik, złożył mu hołd w egzorcie żałobnej. *Przewodnik Katolicki* poświęcił mu przy tej okazji okolicznościowy numer (42, z dn. 19 X 1958), Archidiecezja Warszawska na łamach miesięcznika duchowieństwa diecezjalnego (*Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie* 1958, 510-520) uczciła również pamięć swego Arcypasterza.

Słusznie po tylekroć razy mówiono o Ks. Prymasie Hlondzie, że był to pasterz wielki, człowiek wybitny, filar Kościoła, stąd też i piszącego niniejszą broszurę o nim ogarniał uzasadniony lęk, czy podoła powiedzieć o nim to wszystko, co istotne i ważne, by nie zatracić obrazu jego duchowej sylwetki, bo przecież rysy zewnętrzne utrwały nam liczne portrety i fotografie. W trakcie podjętej pracy o swym zmarłym Arcypasterzu, klęcząc na modlitwie przy jego grobie w Prymasowskiej kaplicy, szukał często światłej rady i pomocy.

Gdy szło o charakterystykę postaci Kardynała Augusta Hlonda, autor również cytował wypowiedzi wielu osób, a wybierał spośród nich te, które mu się wydawały rzeczowe i obiektywne, a że i sam mógł się przyjrzeć życiu i działalności Kardynała Hlonda na terenie Archidiecezji Warszawskiej, stąd też i jego własne spostrzeżenia mają wagę sądu naocznego świadka.

Wypada tu również podkreślić, że 10-tą rocznicę zgonu Kardynała Augusta Hlonda uczcił prof. Eugeniusz Jarra swoją pracą pt. « Nauka społeczna Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski ». Mówi on, że « cechami tej nauki (było) poczucie nowoczesności i postępu, tolerancji i kompromisu — właściwości znakomitych mężów i wodzów.

Jako program życia swego Twórcy jest programem walki o katolicki ideał społeczny, niestrudzenie perzezeń toczonej do ostatniego tchnienia » (s. 64).

MŁODOŚĆ

Syn Ziemi Śląskiej, August Hlond, urodził się lipca 1881 r. w Brzęczkowicach na terenie parafii Mysłowic. Jego rodzice, Jan i Maria z Kmielów, mieli dwanaścioro dzieci. August był ósmym dzieckiem, a ponadto przyszło jeszcze na świat czworo młodszego odeń rodzeństwa. Jego dzieciństwo nie opływało w dostatki, bo przecież ojciec był tylko niższym urzędnikiem kolejowym.

Bogobojni rodzice umieli wychować całą gromadkę swoich « *pociech* » w atmosferze głębokiej pobożności i szczerego przywiązania do Ojczyzny. Urok dobrej matki i trwała pamięć o zacisznym śląskim domu wywarły swój dodatni wpływ na dalszy rozwój młodego Augusta. A kiedy po latach został arcybiskupem, a później kardynałem Rzymskiego Kościoła i miał ku temu warunki, by z wdzięczności zapewnić swej matce wygodniejsze warunki życia, to jednak ona nie chciała zamienić prostego śląskiego domu na wygodną willę, bo przecież w nim przeżyła pół wieku i dobrze jej tam było.

SALEZJANIN

Już od dzieciństwa odzywał się w jego duszy głos Boży wzywający do kapłaństwa. Zapewne, i czuła matka pragnienie to pielegnowała, a kiedy na skutek skaleczenia palca przez sieczkarnię, w obawie przed groźniejszymi jeszcze następstwami zakażenia, groziła mu jego amputacja, mały August płacząc oparł się temu z całą stanowczością: *ja nie dam palca uciąć, bo ja chcę być księdzem!*

Rodzice jego dołożyli wszelkich starań, by syn ich mógł wypełnić pragnienia swego serca i już w 1893 r. 12-letni August znalazł się w Turynie, skąd Księża Salezjanie wysłali go do Valsalice pod Turynem, gdzie w salezjańskim zakładzie wychowawczym była już gromadka chłopców z Polski. Znalazł tam żywą jeszcze pamięć po świątobliwym Polaku z tegoż Zgromadzenia, ks. Augustynie Czartoryskim, co zgaśł niedawno.

August Hlond nie tylko szybko opanował znajomość języka włoskiego, lecz nawet był primusem w okresie w okresie swej

nauki na ławie gimnazjalnej. Mając na uwadze jego pobożność i zalety charakteru, bez trudu został przyjęty do Zgromadzenia i w 1897 r. w Foglizzo złożył śluby zakonne.

W czasie studium na Uniwersytecie Gregoriańskim dni niedzielne poświęcał młodzieży z zakładu Sacro Cuore, a często też wyręczał prokuratora generalnego, gdy chodziło o załatwienie różnych spraw w Kongregacjach rzymskich, co było dlań z wielką korzyścią w późniejszym okresie. W 1899 r. uzyskał stopień doktora filozofii.

Kiedy na ziemi polskiej w Oświęcimiu powstał Zakład Salezjański, w 1900 r. znalazł się w nim kleryk August Hlond i był nie tylko nauczycielem fizyki i matematyki, dyrygentem chóru i orkiestry, lecz też jako redaktor miesięcznika « *Wiadomości Salezjańskie* » rzetelnie zabiegał o szerzenie i utrwalenie idei salezjańskiej w Polsce. Cechowała go niezwykła wytrwałość i hart woli zapewniający powodzenie jego pracom.

Jeszcze jako kleryk w 1900 r. brał udział w Wiedniu w kursie słoju i choć uczestnikami kursu byli głównie nauczyciele świeccy, on w fartuchu chętnie przygotowywał modele z gliny i wykonywał prace introligatorskie.

Święcenia kapłańskie otrzymał 23 września 1905 r. w Krakowie z rąk biskupa Anatola Nowaka i z woli przełożonych pracował w krakowskim schronisku im. Lubomirskich, gdzie znalazł też gromadkę swoich wychowanków, co przybyli do Krakowa na wyższe uczelnie i on sam też był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Od 1907 r. przez 2 lata ks. August Hlond pełnił obowiązki dyrektora Zakładu Salezjańskiego w Przemyślu na Zasaniu. Z pogodnym uśmiechem stawiał on czoło trudnościom, ale nadmierna praca tak nadwyrężyła jego wzrok, że musiał nawet korzystać z dyspensy od brewiarza i odmawiał różaniec. Od grożącej mu ślepoty ocalił go poznański okulista, prof. Kaczkowski.

Jeszcze więcej miał trosk w 1909 r. jako dyrektor Salezjańskiego Zakładu przy Hegenmuehlergasse w Wiedniu, ale i tu potrafił on zdobyć prawa państwowe dla gimnazjum, dbał o szybkie załatwianie spraw polskich Zakładów Salezjańskich w wyższych urzędach cesarskiej stolicy, tak dalece pozyskał sobie zaufanie Wiedeńczyków, że w potrzebach Zgromadzenia nieraz służyli mu większymi pożyczkami, a przy tym znajdował on czas na to, by opiekować się Sodalicią Mariańską Polonii Wiedeńskiej.

Jako inspektor (od 1919) rozległej prowincji austriacko-węgierskiej nie tylko przyczynił się do jej rozkwitu, ale też znalazł pełne uznanie dla swej pracy w oczach Austriaków,

Węgrów i Niemców. Na terenie Wiednia zetknął się i zaprzyjaźnił z arcybiskupem Achillesem Ratti'm, późniejszym Piusem XI. On to poznał i ocenił zdolności ks. Augusta Hlonda i powierzył mu stanowisko administratora apostolskiego Górnego Śląska.

W przestrzeganiu reguły i ślubów zakonnych ks. A. Hlond był dla siebie surowy i wymagający, a kiedy nawet został biskupem, Prymasem Polski i kardynałem, stale utrzymywał łączność ze Zgromadzeniem Księży Salezjanów i często podkreślał, jak wiele mu zawdzięcza.

«Upominał się o wizyty salezjanów i interesował się nawet drobnymi przejawami życia swojego Zgromadzenia. Pozostał nawet w kardynalskiej purpurze duchowym Synem św. Jana Bosco» (1).

Ks. August Hlond z Turynu do Polski przeniósł prawdziwie salezjański zapał, a sam pełen żarliwości w trosce o chwałę Bożą, do głębi prześiąknął duchem św. Jana Bosco i promieniował nim na swoje otoczenie.

Przypadło mu w udziale nie tylko pracować nad życiorysem i gromadzić materiały do beatyfikacji ks. Augusta Czarторыńskiego, lecz i jego cnoty w swe życie wytrwale wprowadzał.

BISKUP CZTERECH DIECEZJI NA ŚLĄSKU

7 listopada 1922 r. ks. August Hlond z woli Stolicy Apostolskiej został administratorem apostolskim na Śląsku. Z radością przyjął go pracowity lud Śląska. Jemu to przypadło w udziale kłaść podwaliny organizacyjne nowej Diecezji Katowickiej i otoczyć opieką duszpasterską życie kościelne na jej terenie. Jedno miał tylko pragnienie, by Polski Śląsk jak najbardziej zbliżyć do Boga, a świadom swej odpowiedzialności za rząd dusz i dzieło katolickiej odnowy Śląska podjął w oparciu o salezjańskie hasło: «*Da mihi animas cetera tolle*» swoje duszpasterzowanie. Dobitnie to podkreślił w pierwszym liście pasterskim z dnia 17 grudnia 1922 r.

«*Jestem wam może nieznany, ale nie jestem wam obcy. — Na równi z wami, jako dziecko śląskiej ziemi, przybywam do was jako ziomek i brat wasz, ze staropolskim zaufaniem do swoich. Pragnę się z wami jak najprędzej zapoznać i dlatego*

(1) Zob. Ks. Zygmunt Kuzak: *Kardynał Hlond jako salezjanin*. Tygodnik Powszechny 5 XII 1948, N. 49 s. 6.

odwiedzać was będę w waszych parafiach, po miastach i wioskach. Chcę was powitać przy pracy, czy to w przemyśle, czy na roli. Chcę się z wami pomodlić w waszych pięknych kościołach, udzielić wam Ducha św. przez sakrament bierzmowania, pobłogosławić waszą działalność w szkołach, odwiedzić waszych chorych po szpitalach i żyć z wami zupełnie.

Przychodzę do was z jasnym i ustalonym programem. — Pracowałem dotąd w Zgromadzeniu Salezjańskim pod hasłem: "Daj mi dusze, resztę zabierz", i z tymże hasłem, z wyraźnego polecenia Ojca Świętego, przybywam do waszych dusz, za które odąd przed Bogiem odpowiadam.

A więc zadaniem moim będzie prowadzić was drogą wiary i cnoty do Boga, do nieba, utwierdzając, krzepiąc, oświecając, podnosząc, ratując. Wszyscy mają prawo do mej miłości, do mej pracy i opieki i wszystkim chcę służyć, wszystkimi chcę się zająć, aby wszystkich pozyskać Chrystusowi» (2).

Gdy propaganda niemiecka chętnie i szeroko rozgłaszała, że katolicy niemieccy, posługujący się swoim językiem, są upośledzeni na Śląsku, wówczas administrator apostolski ks. August Hlond, w oparciu o statystyki wykazał, że nie tylko nie dzieje im się krzywda, ale są otoczeni troskliwą opieką religijną, a Stolica Apostolska uznała słuszność jego wywodów.

Gdy jednak Niemcy nadal w jego pracy duszpasterskiej bardzo przeszkadzali, a kampania złośliwej propagandy nie ustawała, wówczas zwrócił się do sekretarza Stanu, kardynała P. Gasparri'ego, z prośbą, by wyznaczył innego człowieka na jego miejsce, a jemu pozwolił wrócić do Zgromadzenia, ale Stolica Apostolska miała właściwy sąd o jego pracach i roli, jaką mu powierzyła do spełnienia.

Ks. August Hlond pozyskał sobie życzliwość i prawdziwe przywiązanie ludu śląskiego, a gdy w dniu 3 stycznia 1926 r. z rąk kardynała Aleksandra Kakowskiego otrzymał sakrę biskupią, uroczystość ta dała okazję do podkreślenia religijnej i narodowej łączności Śląska z Macierzą.

Oto, jaką ocenę znalazła w oczach ks. J. Piwowarczyka praca biskupa Augusta Hlonda na Śląsku:

Przybył do Polski po dłuższej nieobecności na trudne stanowisko administratora apostolskiego w Katowicach. Z części dotychczasowej Diecezji Wrocławskiej miał stworzyć nową, normalną Diecezję Katowicką. Ale był to rok 1922. Rok po ostatnim powstaniu śląskim, czas dużego zamieszania narodowościowego w tej części kraju, a przede wszystkim trwającego jeszcze nacisku potężnych niemieckich magnatów przemysłu. Co ten

(2) Kard. A. Hlond: *Listy pasterskie*, Poznań 1936, s. 3 n.

zakonnik, salezjanin, nieznany bliżej szerszym kołom Śląska mógł w tych warunkach zrobić!

Widocznie zrobił wiele, skoro jego następcy uważali za wskazane po prostu wcielać w życie jego plany, lub zaczęte przez niego prace dalej prowadzić.

Widocznie dobrze wywiązał się ze swoich zadań, jeżeli uznano go za godnego prymasowskiej stolicy już w 1926 r. (3).

POZNAŃ

Ojciec św. Pius XI dnia 24 czerwca 1926 r. przeniósł biskupa Augusta Hlonda ze Śląska powierzając jego pieczy arcybiskupie stolicy w Gnieźnie i Poznaniu. 7 października odbył on ingres i objął rządy w Archidiecezji Poznańskiej, a 10 października miała miejsce intronizacja w Gnieźnie.

Nowy Prymas Polski wokół siebie budził radosną wiarę w nadchodzący renesans katolicyzmu, a Poznań uczynił ośrodkiem katolicyzmu Polski odrodzonej. W Poznaniu co roku odbywały się zjazdy katolickie duchowieństwa Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej. W Poznaniu w 1927 r. odbył się Międzynarodowy Kongres Misyjny, w 1930 r. Krajowy Kongres Eucharystyczny, a w 1934 Międzynarodowy Zjazd Tomistów.

By lepiej przygotować zarówno duchowieństwo, jak i osoby świeckie, do pracy społecznej, posiadał Poznań Katolicką Szkołę Społeczną, Katolickie Wyższe Studium Społeczne, a Rada Społeczna przy Prymasie Polski czuwała nad wprowadzeniem w życie katolickiej nauki społecznej. Prymasowski Poznań posiadał również Instytut Wyższej Kultury Religijnej i wydawnictwo z nim związane.

Arcybiskup Walenty Dymek tak scharakteryzował kardynała Hlonda, swego poprzednika na poznańskiej stolicy arcybiskupiej:

Był przez blisko lat dwadzieścia naszym najtroskliwszym i nieustraszonym arcypasterzem, pełnym dobroci i pogody salezjańskiej, w czasie okupacji był naszym pocieszycielem i nieustraszoną obrońcą praw Kościoła św. i Polski, a po skończonej wojnie wskazywał drogę prawdy i życia jako słup biblijny w nocy przygnębienia i za dnia triumfu i radości (Ks. Wyjścia 13,21) (4).

Dopełniając myśli swego aktualnego pasterza duchowieństwo poznańskie mówiło po zgonie kardynała Hlonda:

(3) Tyg. Powsz. 31 X 1948 N. 44 s. 1.

(4) Mies. Kośc. Archid. Pozn. 1948 s. 450.

W tym powszechnym bólu i żalu po śmierci wielkiego księcia Kościoła w purpurę kardynalską przybranego i zasłużonego syna Ojczyzny przyozdobionego jej najwyższym orderem Orła Białego, uczestniczył w szczególny sposób Poznań a z nim zarazem Archidiecezja Poznańska. Był on przecież jej długoletnim arcybiskupem, z metropolii poznańskiej sprawował swe mądre i ojcowskie rządy nad obu archidiecezjami wielkopolskimi, Poznań uczynił stolicą ruchu katolickiego w Polsce (5).

Jaki był wkład Prymasa Hlonda w prace Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, co dał Poznaniowi, w którym miał swą prymasowską rezydencję? W odpowiedzi na to pytanie autora niniejszej broszury wyręcza ks. J. Piwowarczyk:

Nie będzie przesadą powiedzieć, że dzięki ś. p. Kardynałowi Hlondowi Poznań, jego siedziba, stał się swolna ośrodkiem polskiego katolicyzmu. Tu skoncentrowały się instytucje katolickie Polski, tu skupiały się kierownicze w pracy jednostki. Z pewnością w dużej mierze przyczyniła się do nadania Poznaniowi tego charakteru spuścizna przeszłości, mianowicie istnienie szeregu instytucji wcześniej stworzonych. Prawda, niemniej jednak prawdą jest, że spuściznę można zmarnować. Ś. p. Prymas Hlond jej nie zmarnował, ale rozwinął i udoskonalił. Wczuwając się w rytm przemian społecznych i rozwoju nowych metod pracy w Kościele nadał im nowy charakter, jednocząc i przekształcając centralne oddziały Akcji Katolickiej. Tu w Poznaniu, pod jego okiem i kierownictwem, powstała i stała na całą Polskę oddziaływała centralna władza Akcji Katolickiej i większość uzależnionych od niej instytucji lub organizacji. Nie teraz czas na wyliczanie i rejestrowanie tych prac i komórek. Każdy, kto będzie kiedyś pisał historię międzywojennego okresu dziejów Kościoła w Polsce, a nawet w ogóle dziejów Polski, będzie zdumiony różnorodnością działających w Poznaniu central katolickiej pracy, ich śmiałością metod i bogactwem osiągnięć. Zasluga to ludzi, którzy na swych odcinkach rzetelnie pracowali. Ale przed wszystkim tego ducha, który nimi kierował. Tym duchem był ś. p. Prymas Hlond (6).

GNIEZNO

W latach wygnania i tułaczki (1939-1945) Prymas Hlond bardzo tęsknił za Polską, a kiedy powrócił z Rzymu i udał się do Gniezna, usłyszał głos Wojciechowego dzwonu, zaraz pośpie-

(5) Tamże.

(6) Tyg. Powsz. 31 X 1948 N. 44 s.1.

szyl w podwoje Prymasowskiej Bazyliki, by za radość powrotu na łono Ojczyzny na modlitwie dziękować Bogu.

W Bazylice nie było już śladu cennych płaskorzeźb O. Efrema, związanych z życiem i działalnością Prymasa Hlonda, a jedna z nich przedstawiała go na modlitwie oddającego Polskę pod opiekę św. Wojciechowi (7).

Choć Poznań był siedzibą kardynała Hlonda, to jednak nie zapominał on o obowiązku podkreślenia historycznego charakteru Gniezna, z którym się wiąże tytuł Prymasa Polski.

W dniach od 26 do 28 kwietnia 1947 r. prastara Bazylika Gnieźnieńska gościła w swych murach Episkopat Polski, który się gromadził, by uczcić 950-lecie śmierci św. Wojciecha. Na tę uroczystość Prymas August Hlond ogłosił dnia 10 marca 1947 r. list pasterski (8).

WARSZAWA

Już po wybuchu wojny, bo jeszcze 5 września 1939 r., kardynał Hlond miał możliwość odprawienia Mszy św. w katedrze warszawskiej i napewno nie przypuszczał wtedy, że za kilka lat przypadnie mu w udziale dźwigać z gruzów tę samą wspólną świątynię i być arcypasterzem stołecznej Warszawy.

Pismem Św. Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych z dnia 4 marca 1946 r. oraz pismem Sekretariatu Stanu z dnia 30 marca 1946 r. został zawiadomiony kardynał Hlond, że unia istniejąca między Archidiecezją Gnieźnieńską i Poznańską na podstawie bulli *«De salute animarum»* z 1821 r. pro hac vice zostaje zawieszona, a unią personalną w osobie Prymasa Polski zostały połączone Metropolia Gnieźnieńska i Warszawska. Dnia 6 kwietnia 1946 r. Prymas Hlond ustąpił ze stanowiska arcybiskupa poznańskiego, a 31 maja objął rządy w Archidiecezji Warszawskiej (9).

Arcybiskup A. Szlagowski w swej mowie na ingres kardynała Hlonda trafnie uchwycił i określił, jak wiele otrzymała Archidiecezja Warszawska w jego osobie:

Od dziś więc rozpoczyna się nowy okres w życiu kościelnym Archidiecezji naszej. Doroczne święto Wniebowstąpienia Pańskiego przeobraziło się u nas tym razem w dzień wyjątkowej, niepowtarzalnej uroczystości. Albowiem Prymas całej Polski, arcybiskup metropolita gnieźnieński zasiadł na drugiej stolicy

(7) Przewodnik Kat. 1958 s. 586.

(8) Wiad. Archid. Gnieźn. 1947 s. 111-120.

(9) Tamże, s. 2.

w Warszawie. Dziś więc swą arcypasterską osobą pobratał Gniezno z Warszawą, dwie polskie stolice, jedna dostojna swą starożytnością, a druga zaś swym majestatem państwowym.

Dziś swą osobą śląsk z Warszawą spowinowacił. Wywodzi się bowiem ze śląskiego prastarego rodu. A ród ten twardy gdyby krzemień, niepożyty gdyby spiż. Wieki trwał pod teutońskim jarzmem i przetrwał. Ani jednej iskiereki ze swych płomiennych uczuć nie zgasił, ani jednej zgłoski nie uronił ze swej przebogatej mowy ojczystej.

I taki pozostał hartowny ten śląski ród odwieczny, że nie tylko sam ocalał, ale z pełności swej rodzimej całą Polskę obdzielił, albowiem nasz Prymas umiłowany to śląskiej ziemi Syn! I tę swoją śląską tężyznę duchową przynosi ze sobą do Warszawy. Dziś tedy żaloba nasza ustaje. W siódmym roku osierocenia rozplywa się w promieniach tej wspaniałej uroczystości.

Czekaliśmy długo, otrzymujemy ponad wszystko, czego można było się spodziewać (10).

Ingres kardynała Hlonda do Warszawy w dniu 30 maja 1946 r. był pełnym godności pochodem triumfalnym, choć było jeszcze znać świeże ślady grozy Powstania Warszawskiego z całym ogromem zniszczenia. Musiał więc podjąć dzieło odbudowy katedry warszawskiej, w której później spoczął jako pierwszy Prymas Polski. Ingres swój odbył do kościoła seminaryjnego, który podniósł do godności prokatedry.

Niespełna w miesiąc po ingresie do Warszawy, dnia 29 czerwca 1946 r. w Prokatedrze Warszawskiej sakrę biskupią z rąk Prymasa Augusta Hlonda otrzymali Ks. Bp Zygmunt Chormański i Ks. Bp Wacław Majewski. Oni to wspomagali go gorliwie w pracy duszpasterskiej na terenie archidiecezji, a Ks. Arcybiskup Antoni Szlagowski, choć już przekroczył wiek lat 80, to jednak ze swej strony starał się brać udział w ważniejszych uroczystościach diecezjalnych.

W 1936 r. dla uczczenia 50-lecia kapłaństwa kardynała Kakowskiego wydano w Warszawie pamiątkowy album pt. *Arcybiskup Budowniczy i Protektor prasy katolickiej*. Gdy jednak kościoły wzniesione w okresie rządów kardynała Kakowskiego w Archidiecezji Warszawskiej były budowane z pewną regularnością w miarę potrzeb i normalnego rozwoju życia archidiecezji, to kardynał Hlond z prawdziwie młodzieńczym zapałem podjął śmiałe dzieło podźwignięcia z gruzów nie tylko katedry, lecz równocześnie także kilkudziesięciu kościołów warszawskich.

(10) Wiad. Archid. Warsz. 1946 s. 18.

Z tą myślą powołał on do życia Radę Prymasowską Odbudowy Kościołów Warszawy.

Bez przesady rzec można, że tak ogromnego zniszczenia kościołów, jakie miała stołeczna Warszawa po Powstaniu 1944 r. (55 kościołów) nie notowano nie tylko w dziejach jakiegś innej diecezji polskiej, lecz także żadnej diecezji świata katolickiego.

W odezwie z dnia 24 czerwca 1947 r. w sprawie odbudowy kościołów warszawskich zwrócił się Prymas August Hlond z apelem do Polaków w kraju i za granicą:

Przyspieszona odbudowa kościołów Warszawy staje się więc jednym z najpilniejszych zadań mojego duszpasterzowania w powojennej stolicy. Nie może pozostać bez świątyń Warszawa, która za Boże jutro narodu skrwawiła się, jak żadne inne miasto. Nie może zabraknąć miejsca w kościołach pokoleniu, które tu za wolność Ojczyzny i wiary konało. Stolica złożysz się z siebie ofiarę całopalną, nie chce być martwą popielnicą swych bohaterów. Z Bożych mocy chce się odrodzić dla przyszłych pokoleń. Aby swemu życiu religijnemu nadać rytm nowoczesny, domaga się swych kościołów, w których by każdy mieszkaniec miał możliwość wspólnej i prywatnej modlitwy (11).

Kardynał Hlond niejednokrotnie dawał wyraz swego uznania dla bohaterskiej postawy stołecznej Warszawy, jak na przykład w odezwie do ludności Ziemi Odzyskanych, którą kończył zapewnieniem:

Ze Stolicy, która ofiarą całopalenia ludu dała świadectwo prawom Narodu do niepodległego bytu i swobodnego wyznawania Wiary pokoleń, śle Wam wszystkim, autochtonom i osiedleńcom, rzewne braterskie pozdrowienie i prymasowskie błogosławieństwo (12).

DUSZPASTERZ

W swej pracy duszpasterskiej Prymas August Hlond starał się ogarnąć całokształt życia religijnego w naszej Ojczyźnie z całym bogactwem potrzeb i zdobyczy. Chciał, by nasze parafie żyły « pełnym życiem Bożym » i wyznaczał w nich właściwe miejsce dla roli niewiast i kapłanów, miał pełne zrozumienie dla pracy społecznej i charytatywnej. Jego listy i wypowiedzi wymownie świadczą o tym.

W liście pasterskim O życiu parafialnym, z dnia 1 marca 1933 r., obszernie sprecyzował, jakie pragnie mieć parafie:

(11) WAW 1947, 130.

(12) Wiad. Archid. Gnieźn. 1948, 275.

Czy nasze parafie żyją pełnym życiem Bożym? Któż zgłębi tę moją troskę o wszystkie kościoły? Przygniata mnie ona brzemieniem odpowiedzialności. Niepokojem zwrosła mi w duszę. Przerywa mi modlitwę. Wypełnia mi rozmyślanie. Dręczy mnie w rachunkach sumienia.

Parafia jest żywą komórką Kościoła Chrystusowego, wciąga wiernych w ofiarę życia nadprzyrodzonego. Jest w niej cały Chrystus i Duch Święty. Jest « kościołem » w znaczeniu Dziejów Apostolskich, rzeczywistą społecznością katolików. Radosnym przejawem wiary jest tęsknienie parafii za uduchowionymi duszpasterzami. Niech nad każdą parafią błyszczy promiennym światłem i blaskiem nadprzyrodzonym gwiazda kapłańska! Parafianie należą do siebie, jak rodzina kościelna. « Jedno serce i jedna dusza », jak o pierwszej gminie chrześcijańskiej świadczy św. Łukasz. Ta wspólnota powinna się m.i. ujawniać na polu miłosierdzia chrześcijańskiego, by z winy parafian nie było opuszczonej biedy, sierot zaniedbanych, niezaopatrzonych starców.

Parafianie muszą stanąć na stanowisku pierwotnych gmin chrześcijańskich. Muszą być ogniskami pełnego życia religijnego. Wasze miejsce jest u boku proboszcza. Nie uchylajcie się od udziału w życiu parafialnym. Takie ożywienie życia parafialnego będzie skutecznym przyczynkiem do rozwikłania zagadnień znamienujących obecną chwilę dziejową (13).

13 lat później w zupełnie innych okolicznościach podnosił znowu znaczenie miłosierdzia chrześcijańskiego:

Praca « caritasów », jako dopełnienie wiary, powinna mieć swój własny styl, styl ewangeliczny, styl religijny i społecznej dynamiki, styl bratniego styku z człowiekiem, styl poświęcenia i cierpliwości, oddania i chętnej posługi. O takiej służbie mówił Zbawiciel: « Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili » (Mt 25,40).

Po bohaterstwie oporu i walki trwać musimy w heroizmie miłości, wzajemnej ofiary i poświęcenia dla zdrowia narodu. To zespoli nas ostatecznie, uchroni od utraty uzdolnień rasowych i da nam dech wielkości. Nie powinniśmy się mniej wspierać, jak w czasie Powstania Warszawskiego i w obozach śmierci. Chodzi o tę samą wielką rzecz — o byt i przyszłość (14).

Już na progu swego duszpasterzowania w Archidiecezji Warszawskiej, bo w przemówieniu ingresowym, Kardynał August Hlond, dobitnie zaznaczył, jak bardzo ceni kapłanów i czego się od nich spodziewa:

(13) Przewodnik Kat. 1958, 587.

(14) Apel na « Tydzień Miłosierdzia » 24 IX 1946, WAW 1946, 60.

Kiedy między wami stanąłem jako Wasz pasterz, kiedy odbierałem od Was, kochani kapłani, kanoniczny hold posłuszeństwa, całując Wasze dusze kapłańskie i ten wieczny znak kapłaństwa, z którym staniemy na sądzie Bożym, uświadomiłem sobie, że ta Warszawa, którą mi Bóg jako mistyczną oblubienicę wyznacza, to jakieś wielkie wezwanie, największe posłannictwo mojego życia, zapowiedź czegoś ogromnego, co tu w sercu Rzeczypospolitej mamy spełnić i przeżyć. A tą wielkością jest Królestwo Boże w duszach polskich i w życiu narodu...

Dlatego, ukochani księża, do Was się zwracam w tę uroczystą godzinę, abyście swoje kapłańskie serca poszerzyli na miarę zadań, które Opatrzność objawia Kościołowi Chrystusowemu w Polsce. Wnieście życie swoje, całe życie i serca na te wyżyny, na których myśl uświadamia sobie wolę Bożą i rozeznaże działanie tego Ducha, który « nas wszystkiego uczy » (15).

Wiedząc, jak wielką rolę do spełnienia ma niewiasta i to zarówno w życiu rodzinnym, jak i społecznym, Prymas August Hlond, przemawiając do kobiet polskich w warszawskim kościele Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku, tak określił ich posłannictwo:

Kobieta polska będzie filarem moralnej tęczy narodu. Życie polskie powinno jak najprędzej wrócić do normy prawa Bożego, powinno być czyste, uczciwe, jasne. Dekadentyzm moralny nie powinien się stać ani modą, ani zwyczajem. Grzech powinien być uważany za zło, za upadek, za wstyd, za obrazę Bożą. Cnota i zacne życie powinny być ideałem, powołaniem, obowiązkiem, honorem. A moralność to nie fasada, ni odświeżony strój zarzucony w oknie wystawionym na martwym manekinie.

Dobry uczynek rodzi się w sercu, z wewnętrznej postawy etycznej, z sumienia chrześcijańskiego. Człowiek będzie lepszy, gdy się wewnętrznie na nowo « z Ducha narodzi » (J 3,9).

Rozległe zadania ma kobieta polska w tej dziedzinie spustoszonej przez zawieruchę wojenną i fałszywe poglądy. Idąc za szlachetnymi wskazaniem swej niewieściej duszy, kobieta przysłuży się wybitnie w walce z brudem moralnym i deprawacją sumień, pomagając upadłym do powstania, podtrzymując chwiejnych, wzmacniając poczucie godności moralnej i utrwalając szacunek dla etyki ewangelicznej. « Jak fundamenty wieczne na skale mocnej, tak przykazania Boże w sercu niewiasty świętej » (Sir 26,24) (16).

Troska o sprawę duszy i moralne odrodzenie narodu nie

(15) WAW 1946, 23.

(16) Tamże, 56 n.

przysłaniała Prymasowi Hlondowi rzeczowego spojrzenia na sytuację materialną wśród najbiedniejszych. Oto, jak oceniał on w 1935 r. problem społeczny w naszej polskiej rzeczywistości sprzed 30 lat:

Ustrój społeczny wymaga bezwzględnej naprawy... Trzeba w końcu zrozumieć, że warunki, w których żyje proletariats, są hańbą społeczną naszych czasów, że współczesne życie ludzkie nie może zasadzać się na egoizmie, na przemocy bogatych i przeżytkach feudalnych, lecz na chrześcijańskim prawie sprawiedliwości i miłości, godności ludzkiej i braterstwa.

Wychodząc ze słusznego założenia, że « z religijnych głębin duszy płynie odrodzenie w dziedzinie życia prywatnego », wytrwale nawoływał dalej kardynał Hlond:

Trzeba odrodzić pobożność katolicką, by nie była praktyką bezmyślną i płytką, bez związku z wiarą, a oderwaną od życia. Jako szczerzy i obowiązkowy wyraz głęboko odczutej zależności od Stwórcy, musi pobożność być chwałą i służbą Bożą, pełną prawdy i siły. Objawić się powinna przez prywatne nabożeństwo, odprowadzane w cichym kościółku własnego serca, ale i przez udział w nabożeństwie rodzinnym i przez uczestniczenie w publicznych nabożeństwach, zgodnie z przepisami Kościoła i jego liturgią. A nabożeństwo katolickie to zawsze i tylko modlitwa. zaś, choćby uroczysta, to nie parada, ale święta i pokorna rozmowa z Bogiem. Nikogo nie poniży, każdego podwyższy, każdego pokrzepi (17).

PRYMAS POLSKI

Z wielkim żalem żegnał Śląsk Biskupa Augusta Hlonda, gdy ten z woli Stolicy Apostolskiej 24 czerwca 1926 r. został przeniesiony na stolicę arcybiskupie gnieźnieńską i poznańską. 22 lata piastował on wielką godność Prymasa Polski, dobrze czuwał nad całością życia kościelnego w Polsce i godnie reprezentował nasze sprawy zarówno wobec Stolicy Apostolskiej, jak i całego świata katolickiego.

Przed synodem plenarnym przez trzydniowe rekolekcje przygotował Episkopat Polski do czekającej go pracy, a rekolekcje te sam prowadził i osnuł na tle 1 rozdziału listu św. Pawła do Rzymian i przedstawił postać biskupa katolickiego jako sługi Chrystusa i apostoła.

Po synodzie plenarnym na Jasnej Górze w 1936 r. kard. Fr. Marmaggi, jako legat papieski na tenże synod, w telegramie pożegnalnym dał wyraz swego uznania za wkład pracy ze strony

Prymasa Polski w wielkie dzieło synodu plenarnego, który dla życia kościelnego w odrodzonej Polsce miał szczególne znaczenie.

Choć nie znalazłem na to potwierdzenia in scriptis, ale uważam, iż wiarogodną jest relacja ustna żywej tradycji, która podtrzymuje, że abp A. Hlond po objęciu swoich wielkopolskich archidiecezji nosił się z zamiarem przeprowadzenia reformy społecznej, zmierzającej do parcelacji wielkich majątków kościelnych. Z jednej strony chciał on świadomie dopomóc biedniejszym diecezjanom, a z drugiej, jako biskup był przeświadczony, że dochody czerpane z tychże majątków kościelnych nie tylko nie powiększają gorliwości duszpasterskiej, a nawet u wielu kapłanów bardzo ją oziębiają. Podobno, ta jego inicjatywa napotkała na zdecydowany sprzeciw duchowieństwa, które już się przyzwaczało do administrowania większymi dobrami kościelnymi i czerpania z nich materialnych korzyści. W nawiązaniu do tych swoich projektów, w okresie powojennym, kard. Hlond dał wyraz ubolewania, bo gdyby one zostały przeprowadzone, jakże piękna kartę w dziedzinie reform społecznych miałby Kościół Wielkopolski.

Gdy 20 czerwca 1927 r. Ojciec św. Pius XI przyozdobił go purpurą Rzymskiego Kościoła, w liście do swojej matki, dał wyraz wdzięczności za wychowanie, jakie wyniósł z rodzinnego domu:

Droga Mamo!

Ojciec św. raczył w łaskawości swojej zamianować mnie dzisiaj Kardynałem św. Rzymskiego Kościoła. W głębokim wzruszeniu zwracam się w tej chwili sercem i myślą ku Tobie, droga Mamo, i pierwszy list do Ciebie kreślę. Bo, kiedy rozważam dziwne drogi, którymi mnie Opatrzność prowadziła, zawsze mi przed oczyma duszy staje Twój obraz. Tyś umiejętniej od wielu uczonych pedagogów założyła w duszach swoich dzieci mocny fundament życiowy, oparty silnie o wiarę, o prawo Boże. Ponieważ sama szczerze modlić się umiałaś, wyuczyłaś nas łatwo i dobrze pacierza, z którego po dziś dzień czerpię moc i ufność w Bogu. Otworzyłaś przed nami szeroko drogę do szczęścia, boś nas wychowywała nie do pieszczot i wygod, lecz do hartu i pracy, nauczyłaś nas kochać obowiązki, a powinność spełniać poważnie i ochoczo. Toteż nie gdzie indziej, jak w szlachetności i dostojeństwie Twego prostego a Bogu oddanego serca jest początek owej drogi, którą mnie łaska Boża prowadzi, a która mnie zawiodła do tego, co się potocznie nazywa godnościami, a co w naszym rodzinnym zrozumieniu, jest większym obowiązkiem pracy i poświęcenia.

W tym dniu, w którym Ojciec św., nasz cichy i skromny dom śląski okrywa takim blaskiem swej łaski, czule Ci za to

dziękuję, żeś mi była dobrą matką i polecam się Twoim pobożnym modlitwom, bym się pracą mógł przysłużyć chwale Bożej, pomyślności św. Kościoła i szczęściu Narodu.

Te same uczucia składam na grobie drogiego Ojca, którego ofiarnym i mężnym duchem nieraz się pokrzepiam i kieruję. Z wdzięcznością i czią całuję Twoje ręce i proszę o błogosławieństwo na drogę mych obowiązków.

Twój † August, Kardynał

Poznań, lipiec 1927 (15).

Sylwetkę kardynała Hlonda w egzorcie żałobnej scharakteryzował bp Karol Radoński:

Był Prymasem Polski, był Prymasem serc katolików polskich, jak żaden bodaj z jego poprzedników. Zarząd dwóch rozległych archidiecezji, prymasostwo i rok później otrzymana godność kardynolska, to brzemień nader wielkie, jakie spoczęło na barkach uprządkie krzepkich, w sile wieku będącego arcy-pasterza. Dla sprostania wielkim i rozległym zadaniom pomogły mu wybitne przymioty władcy dusz: bystrość umysłu, trafność sądu, szybka orientacja, zdolność do decyzji, twórcza wyobraźnia, fenomenalna pamięć, umiejętność dobierania odpowiednich pracowników, łatwość obejścia z ludźmi, ponadto wszystko ogromna pracowitość osobista i szlachetna ambicja, by jak najwięcej dać ze siebie w służbie Kościołowi i Polsce.

Te dary przyrodzone potęgowały się w nim dzięki szczególnej łasce Bożej, jaką sobie jednal przez żarliwą modlitwę myślną, która duszę jego wznosiła na wysoki poziom kontemplacji i mistycznego zatopienia się w Bogu. Stąd posiadał on zdolność przenikliwego rozeznania rzeczy i wydarzeń oraz jakiś jasnowidzący zmysł przewidywania i to zawsze sub specie aeternitatis, w rozważaniu tajemnicy Bożych zamierzeń wobec narodów na drodze do zjednoczenia ich w Kościele Chrystusowym (16).

W Mysłowicach na Górnym Śląsku znajduje się w tamtejszym kościele tablica z wizerunkiem Kardynała Hlonda. Napis na niej głosi, że w tym miejscu «*odrodził się z wody i Ducha Świętego*» najdostojniejszy z parafian myśłowickich, że tam przez Chrzest narodził się dla Boga, zyskał dla swej duszy życie Boże. Ta tablica była wyrazem jego wdzięczności dla Pana Boga za łaskę Chrztu św. (17).

Ze względu na to, że Katedra Warszawska była jeszcze w stadium odbudowy, trumnę kardynała Hlonda umieszczono

(15) Przewodnik Katolicki 1958, 588.

(16) Mies. Kośc. Archid. Pozn. 1948, 453 n.

(17) Zob. Biblioteka Kaznodziejska 60 (1958) 534.

AUGUST KARDYNAŁ HLOND
SYN ZIEMI POLSKIEJ 1881-1948



ARCYBISKUP GNIEZNIENSKI, POZNANSKI
1926-1946

ARCYBISKUP GNIEZNIENSKI, WARSZAWSKI
1946-1948

METROPOLITA PRYMAS POLSKI

najpierw w kaplicy Najświętszego Sakramentu, a w 10-tą rocznicę zgonu nastąpiło uroczyste jej przeniesienie do sarkofagu w podziemiach kaplicy prymasowskiej.

W tym czasie, tj. dnia 22 października 1958 r. Ks. Kardynał S. Wyszyński był w Rzymie, gdzie odbywało się Conclave po zgonie Piusa XII, dlatego w Katedrze Warszawskiej zastępował go Ks. Arcybiskup Antoni Baraniak, metropolita poznański. On to przewodniczył «*in translatione*», a przy tej okazji w przemówieniu swoim nazwał kardynała Hlonda «*natchnionym kaznodzieją, gorącym piewcą Chrystusowego odrodzenia, budzi-cielem sumień katolickich*» (18).

Na tę rocznicę wydał również odezwę Ks. Prymas Stefan Wyszyński. Mówił w niej między innymi o zasługach kardynała Hlonda w czasie wojny.

«*Gdy w początkach drugiej wojny cały niemal świat powtarzał złowrogie "finita la Polonia", w Watykanie stanął Prymas Polski, wymową swoją i powagą wyjednał u Ojca Świętego Piusa XII modlitwy, w całym świecie katolickim, za Polskę, "która umierać nie che"*» (Encykl. 21 października 1939 r.). *Wstąpił nowy duch w Naród, oczekujący sprawiedliwości dziejowej.*

Gdy w wyniku wielkich zmagañ Narodów Polska wróciła do swego dziedzictwa, na ziemiach Piastowskich i na Warmii, Prymas Hlond od razu pomyślał o odrębnej organizacji kościelnej dla Ziem Zachodnich, dzięki czemu mogła się rozpocząć wytrwała praca religijna tak doniosła dla społecznego okrzepnięcia ludu polskiego na tych ziemiach. Dziś zbieramy owoc tego doniosłego osiągnięcia, gdy Ziemie Zachodnie mają już własnych Biskupów, administrację kościelną, seminaria duchowne i dzielnie pracujące szeregi duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego. Tych kilka przełomowych zdarzeń świadczy o tym, że Opatrzność Boża wybrała sobie sługę swego, by stał się światłem na nowych drogach dziejowych katolickiego Narodu polskiego. Dziś darzymy go wdzięcznością i modlitwą» (19).

Ożywioną dyskusję wokół postaci kardynała Hlonda wywołał artykuł ks. prof. dr Mieczysława Żywczyńskiego w 44-tym numerze *Polskiego Słownika Biograficznego*. Posypały się listy i uroczyste protesty. Ks. Arcybiskup A. Baraniak protestował również in scriptis, gdy w nowym wydaniu katolickiej encyklopedii niemieckiej pt. *Lexikon für Theologie und Kirche* wyjazd kardynała Hlonda do Rzymu w 1939 r. nazwano ucieczką (20). W 4-tym tomie nowej polskiej encyklopedii, wydawanej przez

(18) WAW 1960, 129.

(19) Duszpasterz Polski Zagranicą 1959, 65-66.

(20) *Floh er nach Rom*, Freiburg im Br. 1960 V, 396.

Państwowy Instytut Wydawniczy w haśle o kardynale Hlondzie powiedziano zwięźle: *wyjechał do Rzymu*.

Sprawę tę, już uprzednio wystarczająco wyjaśnił Arcybiskup Antoni Baraniak w artykule: *W stulecie Objawień Niepokalanej w Lourdes* » (21). Cytuję główne myśli:

Na prośbę Rządu i naleganie Nuncjusza Apostolskiego, decyduje się Ks. Prymas wyjechać do Rzymu, ażeby tam przedstawić Ojcu świętemu właściwy bieg i obraz napaści niemieckiej na Polskę, przeciwdziałając tym samym propagandzie niemieckiej, fałszującej stan faktyczny. Oto pobudka, która skłoniła Kardynała Prymasa Hlonda do opuszczenia kraju i skierowania swoich kroków do Wiecznego Miasta-Rzymu, aby stamtąd, ze stolicy świata, obwieścić autorytatywnie cywilizowanej ludzkości o potwornościach kulturalnych barbarzyńców...

Po spełnieniu swej misji dziejowej za granicą powziął Kardynał Hlond postanowienie powrotu do Polski. Zażądał drogą interwencji dyplomatycznej, by okupant pozwolił mu wrócić do kraju. Chciał bowiem pełnić swoje posłannictwo w Ojczyźnie współcierpiąc z narodem. Żadne starania i pośrednictwa nie dały wyniku. Kardynał stał się głośny w całym świecie ze swego manifestu wolności, z alarmu podniesionego wśród odrętwiałej ludzkości. Do kraju jednak nie pozwolono mu wrócić...

Teraz zmienia się rola. Kardynał, dotąd poseł i duchowy ambasador narodu, staje się wygnańcem, jednym z wielomilionowego pielgrzymstwa polskiego na obczyźnie. Nie może wrócić do oblężonej przez wroga Jasnogórskiej Królowej Polski, wyrusza do Niepokalanej Dziewicy do Lourdes.

Na terenie Francji Prymas August Hlond, pomimo grożącego mu niebezpieczeństwa, współpracował z francuskim wydawnictwem « Défi » i dostarczał materiałów, które informowały społeczeństwo francuskie o zbrodniach hitlerowskich w Polsce.

Rolę, jaką spełnił Kardynał Hlond poza granicami naszej Ojczyzny w czasie ostatniej wojny, trafnie określił Ojciec św. Pius XII nazywając go « świetnym rzecznikiem umiłowanej Polski ».

Miał on przedziwny dar podnoszenia ludzi na duchu, krzepił tych, co tracili nadzieję:

Przez trud, boleść, upokorzenie, krew i świętość Kościoła idziemy ku jednemu z największych triumfów Chrystusa. W Polsce triumf Bożej sprawy opromieniony będzie takim blaskiem, że na nią zwrócą się z podziwem oczy bliskich i dalekich narodów (22).

(21) Przewodnik Katol. 1958, 71.

(22) WAW 1946, 25.

MIŁOŚĆ OJCZYZNY

Słusznie zwykło się podkreślać, że przyjaźń w obliczu trudności przechodzi swą próbę ogniową. Prymas August Hlond wykazał, jak bardzo kocha Polskę, bo gdy jej klęska wrzesniowa (1939) dla świata już była oczywista, on z rozgłośni Radia Watykańskiego wołał na cały świat głosem mężnego protestu, a przy tym otuchę wlewał w serca rodaków:

Moja Polsko męczennico; Padłaś ofiarą przemocy, broniąc z poświęceniem bez granic świętej sprawy swej niepodległości. Stoisz w obliczu narodów w purpurze męczeństwa. Choć w gruzach, choć, w strzępach, swym tragicznym losem budzisz sumienie świata. Losu koleje są zmienne, a bytowanie Twoje wieczne. Potop odpłynie. Hold składam niezrównanej armii, która biła się o Polskę z walecznością bez przykładów w dziejach. Witaj mi, Warszawo, stolico bohaterska, witaj prymasowskie Gniezno moje i Ty nieugięty katolicki Poznaniu! Witaj święta, mistyczna Jasna Góra! Nie zginęłaś Polsko! Z tej fali papieskiej, która z watykańskiego wzgórza płynie poprzez świat jako zwiastunka prawdy, wołam do Ciebie raz jeszcze: nie zginęłaś, Polsko! Z woli Boga zmartwychwstaniesz i szczęśliwie żyć będziesz, najdroższa Polsko-męczennico! (23).

W swoich listach pasterskich Kardynał August Hlond umiał dobrze wyczuć potrzeby czasów i nie poskąpił mu Bóg bystrości w rozwiązywaniu trudnych problemów życia społecznego. Zachęcając katolików do « *czynnego udziału w życiu państwowym* » (24) chciał, by dla innych byli wzorem spaniałych cnót obywatelskich, a w oparciu o stałe zasady etyki katolickiej dobrze zdawali egzamin życiowy.

Na szczególną uwagę zasługuje list pasterski z dnia 23 kwietnia 1932 r. « *O chrześcijańskie zasady życia państwowego* » (25), w którym rozwinał katolicką naukę odnośnie tych zagadnień i zachęcał do katolickiej karności obywatelskiej.

Zaledwie ucichły odgłosy ostatniej wojny, a wówczas tak oto ocenił Prymas Hlond posłannictwo naszej Ojczyzny:

Polska wyznaje więc dalej swego starego Boga. Polska odmawia dalej swe wiekowe Credo, jak przez długie tysiąclecia, tak i dziś Polska chrzci swe dzieci. Polska żyje nadal pod znakiem krzyża, chce iść w przyszłość z Chrystusem, Jego nauką i Jego prawem. Na przelomie dziejów Polska katolicka ślubuje Bogu

(23) Przem. z dn. 28 IX 1939, Przew. Kat. 1958, 586.

(24) *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*, Gniezno 23 IV 1932, w: Listy past., s. 69-96.

(25) Tamże, s. 88-92.

i zaprzysięga się wobec przyszłych pokoleń, iż ostoi się wobec wszelkich pokus niewiary...

Nie myślę się chyba, twierdząc, że Polsce jest przez Opatrzność pozostawiony przywilej dziejowy ochrzczenia nowych czasów przez pokojowe wprowadzenie narodu z rozbieżności ideowej na gościniec szczerzej zgody. Polska, która od dziesięciu wieków przeżywa chrześcijaństwo na swój sposób, ma swoje wyczucie i nastawienie także wobec zagadnień obecnego przełomu. Polska kroczy ku odrodzeniu własną drogą. Prędzej, niż inne narody, Polska znajdzie w swym gorącym a chrześcijańskim patriotyzmie pogodzenie zdrowej rewolucyjnej treści czasu z wiarą ludu, pokona sprzeczności, które obca nam filozofia XIX wieku skonstruowała między materią a duchem, sprowadzi do harmonii życiowej fizyczne siły i duchowe władze polskiego człowieka, pogodzi ducha z techniką, doczesne zadania obywatela z jego wiecznym powołaniem, nowość ze szczytną tradycją, przeszłość ze zdobyczami duchowymi wieków (26).

Gdy obawa, czy Ziemię Zachodnie po traktacie pokojowym będą należały do Polski, hamowała rozmach w pracy, gasiła zapał, wówczas z ust Prymasa Polski Augusta Hlonda popłynęły mądre słowa zachęty i zapewnienia:

Złóżcie z serca niepokoje. Wyleczcie swe dusze z bólu. Krzeczcie się wiarą, że nie na darmo potem swego życiowego trudu użyżniacie odlogi i puszczacie w ruch zakłady przemysłowe.

Budujcie Polskę na zagonie, w mieście, w kopalni, w każdej pracowni — a w duszach, rodzinach i parafiach umacniajcie Królestwo Chrystusowe. Iżby tam u Was i na całym obszarze Rzeczypospolitej Polacy byli sobie braćmi. Iżby w odbudowanej Ojczyźnie każdy czuł się dobrze jako obywatel Państwa, jako wyznawca ewangelicznej prawdy i jako wierny syn Kościoła. Iżby z świętego poddania się serc polskich pod słodkie panowanie Chrystusa i sumiennego zachowania Jego przykazań spłynęły na Naród cały Miłosierdzie, światło, pokój, szczęście prawdziwe i nowe posłannictwa.

Niech Was ma w swej wszechmocnej opiece wniebowzięta Królowa Polski i wszechświata! Czcijcie Ją serdecznie i codziennie odmawiajcie Jej święty Różaniec (27).

Nie tylko Orędzie do ludności katolickiej Ziemi Odzyskanych z dnia 24 maja 1948 r. spełniło swe zadanie, ale jeszcze wcześniej, bo już w końcu maja i na początku 1947 r. przebywał w Polsce jako osobisty gość Prymasa Polski kardynał Griffin.

(26) *Kościół katolicki w Polsce wobec zagadnień chwili*, Poznań 1945 s. 6 i 7 n.

(27) *Wiad. Archid. Gnieźn.* 1948, 274 n.

Zwiedził on znaczną część Polski, a także Ziemie Zachodnie, a kiedy powrócił do Anglii, zdycydowanie podkreślał słusność praw Polski do Ziem Odzyskanych (28).

W przemówieniu wigilijnym 24 grudnia 1946 r., które na cały świat transmitowało Radio Watykańskie, te oto życzenia kierował Kardynał Hlond pod adresem swej Ojczyzny:

Życzę Polsce, by wielkiej odbudowy dokonała bez wstrząsów, w swobodzie i jedności, w świetle Chrystusowych wskazań i niesłabnącym porywie wspólnego czynu.

By naród mocami Bożymi uzdolnił się do pochodu ku przeznaczanej mu wielkości i na usługi pokoleń oddał bogate praenergie duszy.

By obrazu Polski nie ściemniły ani władcza pycha, ani krzywda. By z duszy polskiej opadły urazy niewoli i bólu. By żadne pokusy nie uwiodły Polski i nie zwichnęły jej przeznaczeń.

By wśród cmentarzysk kultury, wśród ludów schwytych w sidła kłamstw Polska była ostoją prawdy, cnoty i swobody, wzorem twórczego wysiłku, postępu i pomyślności.

By żaden Polak nie zgubił się na obczyźnie i by po wojennym rozproszeniu polski tułacz, odnalazłszy drogę powrotu, włączył się wśród swoich w koładowy chór szczęścia narodowego.

Niech w odnowionym przybytku ojczystym i w sercach polskich mieszka Słowo, które Ciałem się stało — i niech będzie po wieki nowych dziejów Rzeczypospolitej Panem i natchnieniem (29).

W obliczu zbliżającej się śmierci Prymas August Hlond z całym spokojem zapewniał: *Zawsze kochałem Polskę i będę się w niebie za nią modlił (30).*

W 10 lat po jego zgonie tak pisał o sercu Prymasa Hlonda ks. Stefan Durzyński:

*To serce Bogiem gorzało,
to serce Polskę kochało,
za Polskę duszę oddało —
to serce, Polsko, twą chwałą (31).*

PIĘKNO JĘZYKA

W listach pasterskich Prymasa Hlonda i w jego wypowiedziach znajdujemy wielkie dostojenie. Są pełne namaszczenia, nie tylko poprawne w swej polszczyźnie, ale urzekają pięknem doboru słów.

(28) Zob. Kalendarz Warszawski 1948, 85.

(29) WAW 1947, 45.

(30) Przewodnik Kat. 1958, 591.

(31) Tamże, 585.

Zapewne pomocą mu w tym były jego studia z zakresu literatury polskiej na Uniwersytecie Krakowskim i Lwowskim, ale miał też on jakiś szczególny talent dobrego mówcy i wzorowego pisarza. Niejednokrotnie można by brać jego pisma i uczyć się na nich poprawności stylu. Jego listy pasterskie oczekiwały się przekładów na główne języki europejskie.

« *Mowa polska w orędziach prymasowskich jest szczerze polska, jest staropolska. Odczuwamy to bezpośrednio. Każdy żywy głos Ks. Prymasa żywe znajduje w sercach naszych echo. Wzruszające i krzepiące są słowa jego listów pasterskich* » (32) — tak się wyraził prof. Br. Dembowski na uroczystej akademii jubileuszowej z okazji dziesięciolecia rządów Prymasa Polski.

Jako przykład pięknego języka niech nam posłuży następujący tekst modlitwy Kardynała Hlonda:

A Ty, Chryste, Boże nasz i Zbawicielu, nasz Królu wiekuisty, któryś swą męką i śmiercią wybawił nas z niewoli grzechu, w tę dziejową godzinę, kiedy z ręki Twojej przyjmujemy nowe posłannictwa, oczyść serca polskie gorzkością Twojej Męki, wybierzmuj dusze polskie mocą św. Ducha, myśl polską oświeć błyskawicami prawdy Twojej, by dziełem rąk i serc naszych było Twoje Królestwo, a Polska Twym dziedzictwem, a naród ten radością Twego Serca, a nowe czasy polskie wiosną wiary... » (32).

ZAŁOŻYCIEL TOWARZYSTWA CHYSTUSOWEGO

Serce Prymasa Hlonda wrażliwe było na potrzeby polskich wychodźców. Wzruszał się nieraz do łez, gdy mu ks. Ignacy Posadzy opowiadał, jak bardzo tęsknią polscy emigranci za słowem Bożym i polskim kapłanem. Z tego też względu powołał on do życia « *Opiekę Polską nad Rodakami na obczyźnie* » (1926), w 1929 r. założył Seminarium Zagraniczne, a w 1932 na wyraźne życzenie Piusa XI i ze szczególnym jego błogosławieństwem Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców (*Societas Christi pro Emigrantibus*).

Mając to na uwadze, że czwarta część Polaków znajduje się poza granicami Ojczyzny i to częstokroć pozbawiona duchowej opieki, z całą gorliwością zajął się sprawą polskich emigrantów, a gdy tylko ją przedstawił Stolicy Apostolskiej, otrzymał od niej oficjalny tytuł opiekuna polskiego wychodźstwa.

Chętnie przyjmował on rodaków z zagranicy w swej pry-

(32) Mies. Kośc. Archid. Pozn. 1948, 454 n.

(33) *Kościół katolicki wobec zagadnień chwili*, Poznań 1945 s. 8.

masowskiej rezydencji w Poznaniu, odwiedził większe ośrodki polonijne w Europie, a w 1934 r. także w Argentynie, Brazylii i Urugwaju, a wszędzie krzepił wiarę i przywiązanie do Ojczyzny.

Zakładając Towarzystwo Chrystusowe doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że *«przepadają dusze polskie pogrążone w opuszczeniu i bezradności. Z dnia na dzień kurczy się polskość na obczyźnie i mnożą się polskie klęski. Gwałtownie wzmagą się kryzys dusz polskich poza krajem. Ratować braci na wychodźstwie, to święty obowiązek katolicki i polski»* (34).

Gdy działalność *«Opieki Polskiej nad Rodakami»* ustała z chwilą wybuchu wojny (1939), to Towarzystwo Chrystusowe ustawicznie się rozwija. Kapłani Towarzystwa Chrystusowego pracują w Australii, Brazylii, Francji, Kanadzie, Niemczech Zachodnich i Włoszech, a w Szwecji uzyskali teren pod nową fundację. Ks. Ignacy Posadzy, przełożony generalny Towarzystwa Chrystusowego miał możliwość odwiedzić w 1957 i 1958 r. polonijne ośrodki w Europie, nad którymi duszpasterską opiekę zgodnie z intencjami założyciela, Kardynała Augusta Hlonda, roztaczają kapłani Towarzystwa Chrystusowego. Z perspektywy 33 lat istnienia lepiej można ocenić najmłodsze polskie dzieło zakonne zwane Towarzystwem Chrystusowym, a nieraz popularnie bywa utożsamiane z Seminarium Zagranicznym, pod które podwaliny w Potulicach koło Nakła nad Notecią 23 sierpnia 1932 r. rzucił Kardynał Hlond. Seminarium to, które obecnie mieści się w Poznaniu, jest tylko jedną z dziedzin jego działalności.

W 1942 r. Towarzystwo Chrystusowe, za zgodą władz niemieckich, opieką duszpasterską otoczyło wszystkie obozy przejściowe na terenie Gubernii Generalnej. 4 kapłanów Towarzystwa Chrystusowego w bluzach robotniczych niosło pociechę i śpieszyło z duszpasterską posługą robotnikom wywiezionym do Rzeszy. W 1957 r. poza granicami Polski wśród wychodźców pracowało 14 kapłanów, a 59 w 22 parafiach Diecezji Gorzowskiej i Wrocławskiej obsługiwało 210 000 wiernych.

Dla młodego jeszcze Zgromadzenia ważną jest data 22 kwietnia 1950 r., bo w tym dniu Stolica Apostolska wydała dekret pochwalny i Zgromadzenie z praw diecezjalnych przeszło na papieskie.

Gdy przed wojną 1939 r. rozpoczęto budowę gmachu Seminarium Zagranicznego w Poznaniu (ul. Lubrańskiego 1a), wówczas Prymas Hlond w swej odezwie wyjaśnił jego cele:

Na wychodźstwie polskie dusze giną! — Taka skarga płynie

(34) Zob. Ks. Edmund Gagajek: *Prymas Hlond a wychodźstwo polskie*, Tyg. Powsz. 2 XI 1958, Nr. 44 s. 4.

ku Polsce od dalekich siedlisk naszych tułaczy. Takim zarzutem obciąża zagranica sumienie narodu. O kapłanów polskich woła i błaga osiem milionów Polaków na obczyźnie.

Czyż mogłaby Ojczyzna odmówić opieki duchowej swym najnieszczęśliwszym dzieciom? — Mimo wszystko trzeba wykonać i uruchomić Seminarium Zagraniczne w Poznaniu! Niech dla ratunku emigracji powstanie ten pomnik miłości chrześcijańskiej i polskiego patriotyzmu (35).

ŚLUGA MARYI

Ks. Prymas August Hlond, jako Salezjanin, był szczególnym czcicielem Wspomożycielki Wiernych (uroczystość 24 maja) i z młodzieńczą szczerością przedkładał Jej w Turynie, a potem w innych domach salezjańskich swoje najszczytniejsze ideały. U Jej stóp i pod Jej Macierzyńskim tchnieniem dojrzewało i krzepło jego powołanie zakonne. Kiedy później z woli przełożonych zakonnych przypadło mu w udziale myśli i wskazania św. Jana Bosco przenieść na grunt Polski, to również chętnie i porywająco mówił o Wspomożycielce Wiernych, Tej szczególnej Opiekunce wszystkich dzieł Ks. Bosco.

Kiedy Pius XI powołał go do Kolegium Kardynalskiego, jego pieczy powierzył rzymski kościół NMP della Pace, a gdy wypadło mu na prymasowski urządzie zatroszczyć się i czuwać nad sprawami duszpasterskimi wśród polskiej emigracji, to « *wtedy opiece Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, polecał wszystkich drogich Rodaków na obczyźnie* » (36).

Jakże często swe przemówienia i niektóre listy kończył inwokacją do Matki Boskiej:

Niech was ma w swej macierzyńskiej opiece Najświętsza Maryja Panna i niech błogosławieństwo Boże krzepi dusze wasze (37).

15 sierpnia 1946 r. Kardynał August Hlond poświęcił swe archidiecezje Matce Bożej, bo chciał, by naród polski był zaślubiony Bogu przez Niepokalane Serce Maryi, a 8 września 1946 na Jasnej Górze poświęcił cały naród polski Niepokalanemu Sercu Maryi.

Ojciec św. Pius XII w liście do Biskupów Polskich z dnia 23 grudnia 1946 r. nawiązał do tego wydarzenia:

(35) Tenże: *Bilans ćwierćwiecza*. Głos Seminarium Zagranicznego 1957 s. 51.

(36) Zob Głos Sem. Zagr. 1934 Nr. 2 s. 2.

(37) Zakończenie listu pasterskiego O życiu parafialnym z dnia 1 III 1933, Listy, s. 124.

Skoro szlachetny Naród Polski wśród radosnych uniesień uroczystych ślubów oddał się był w opiekę Niepokalanemu Sercu Boga Rodzicy, która jest zwiastunką i sprawczynią wielkich triumfów sprawy Bożej, Wy umiłowani Synowie Nasi i Czigodni Bracia, zasiedliście w cieniu Jasnogórskiej Świątyni do obrad biskupich, z których przysłaście nam wyrazy oddania i uległości (38).

W liście pasterskim na 950-lecie śmierci św. Wojciecha wołał Kardynał Hlond: *Z imieniem św. Wojciecha powięzła podanie najstarszy hymn, w który naród wlał swój hołd dla "Bogarodzicy Dziewicy". Śpiewały go pokolenia, gdyż z daru Opatrzności od dawna jesteśmy królestwem "Bogiem sławionej Maryi". Kiedy w sercach i na ustach zamarła pieśń wieków, nastał ucisk, ale po ucisku odnowiliśmy u stóp jasnogórskiego tronu śluby narodu.*

Woła nas "Matka wybrana" znakami na niebie i na ziemi, byśmy się w Duchu Świętym sposobili do służby, którą nam w nowym świecie wyznacza. Hetmanką sprawy Bożej ma być Polska i prawdą ma wyzwalać dusze, które uwikławszy się w błędach, przeciw Stwórcy bunt podniosły. Tam, gdzie kacerstwo cześć Królowej wszechświata spustoszyło, Polska ma wznowić łaskawe królestwo Jej Niepokalanego Serca (39).

Należy zauważyć, że nie po raz pierwszy nazywa Kardynał Hlond Matkę Boską Królową wszechświata. Swym bystrym umysłem wybiegał on naprzód, umiał wyczuć dążenia i pragnienia Kościoła, bo wiemy, że dopiero 11 X 1954 r. uczynił to Pius XII encykliką «*Ad coeli Reginam*».

Jednym z ostatnich aktów publicznych Ks. Prymasa Hlonda było poświęcenie figury Matki Bożej przed katedrą we Wrocławiu. Mało osób wie, że jemu to przypadł w udziale zaszczyt ukoronowania na mocy zezwolenia Kapituły Watykańskiej 2 cudownych obrazów i jednej figury Matki Bożej. 24 czerwca 1928 r., tj. w drugą rocznicę swej prekonizacji na stolicę prymasowską, ukoronował Matkę Boską Gostyńską na Świętej Górze, 2 sierpnia 1931 r. Matkę Boską Berecką (w Borku), a 11 lipca 1939 r. Matkę Boską Jazłowiecką, która obecnie znajduje się u SS. Niepokalanek w Szymanowie koło Sochaczewa.

Warto przypomnieć, że istotną formę koronacji obrazu Matki Boskiej stanowią słowa: *Sicuti per manus nostras coronaris in terris, ita a Te gloria et honore coronari mereamur in coelis*. Trzy razy miał możliwość powtarzać te słowa i ufamy, że Matka Najświętsza jego prośbę chętnie wypełniła.

(38) Wiad. Archid. Gnieźn. 1947, 247.

(39) Tamże, 119 n.



PIĘKNA ŚMIERĆ

Według diagnozy lekarskiej, którą podał prof. dr T. Butkiewicz, u Kardynała Hlonda 14 października 1948 r. rozpoznano ostre zapalenie wyrostka robaczkowego. Był on w stanie zanikowym, ale wyraźnie zacierwieniony z lekkim nacieczem. Po dokonanej operacji za główną chorobę przyjęto zapalenie ropowicze kątnicy z septicemią. Stan zdrowia Kardynała Hlonda nie pozwalał na dokonanie ponownej operacji. Już w drugim

dniu po laparetomii w lewym płucu wytworzyło się ognisko zapalne, które po 4 dniach przerzuciło się i na drugie płuco przyspieszając zgon Prymasa Polski.

Po 8 dniach choroby, w uroczystość Matki Boskiej Szczęśliwej Śmierci, pie ac devote obiit Augustus Cardinalis Hlond, Archipraesul Gnesnensis et Varsaviensis, primus Primas Poloniae in sede metropolitana Varsaviensi.

Na wieść o jego zgonie przed Szpitalem SS. Elżbietanek gromadziła się ludność stolicy w długich szeregach, aby postępując zwolna w wielkim skupieniu, bodaj na krótką chwilę pomodlić się u trumny Arcypasterza, a kiedy ją przeniesiono do Kościoła Prokatedralnego w długim żałobnym kondukcie, któremu przewodził Arcybiskup Walenty Dymek, tam również tłumnie gromadził się lud pobożny i starano się za wszelką cenę dostać się w pobliże trumny zmarłego Prymasa Polski, by dotknąć jego pośmiertne szczątki różańcem czy książeczką do nabożeństwa i zachować ją jako świętość rodzinną i drogą pamiątkę.

A było to wprost zdumiewające i sam na to patrzałem z podziwem, jak ludzie ze stołecznej Warszawy, która słusznie w obliczu historii zasłużyła sobie na miano miasta nieujarzmionego; ci, co przeszli przez «piekło» i grozę Powstania Warszawskiego, co poznali udrękę wywiezienia w głąb Rzeszy do obozów koncentracyjnych, albo obozów pracy, którzy doznali goryczy tułaczki i żalości z powodu utraty domu rodzinnego i zburzenia miasta swojej młodości, w którym nie uszanowano nawet kościołów, w ciszy i skupieniu, z modlitwą na ustach, składali hołd wielkiemu Prymasowi Polski. A byli wśród nich i tacy, i wielu ich było, co nie wahali się docisnąć do jego stóp, by ze czcią je w trumnie ucałować.

Okazywano mu nie tylko przywiązanie, ale jakąś cześć niezwykłą, że patrząc na to no usta cisnęło się pytanie, jak zdołał Kardynał Hlond w ciągu dwu lat zaskarbić sobie te szczególne względy i pozyskać miłość stołecznej Warszawy. Jedyne trafna odpowiedź jest ta, że z wielkością prymasowskiego urzędu umiał on pogodzić rzetelną troskę o własne osobiste urobienie, osobistą świętość życia codziennego.

Gdy Ks. Biskup L. Bernacki odmawiał modły za konającego, umierający towarzyszył mu szeptem, odmawiając razem z nim słowa psalmu «*Miserere*» i w czasie tych słów spokojnie i cicho oddał duszę Panu Bogu. A zastygłe jego oblicze jaśniało jakimś dziwnym blaskiem. Tak umierał Ks. Kardynał Prymas Hlond. I dowiódł na sobie «*trudnej sztuki świętego umierania*», jakiej nauczał kapłanów i biskupów na rekolekcjach przez siebie udzielanych, aby ono było zbudowaniem dla wier-

nych i najwyraźniejszą professio fidei. Przyjął publicznie ostatnie Sakramenty Święte, by dać ludziom przykład i zachętę do ich przyjmowania, gdyż nieraz ludzi od tego kroku powstrzymuje nieuzasadniony lęk.

« Umierał, jak przystało na duchowego Wodza, dla którego wiara heroiczna była zawsze najpierwszą. Umierał śmiercią godną wielkiego Prymasa Polski, syna męczeńskiego narodu » (40).

Słusznie się podkreśla, że człowiek w obliczu śmierci zdobywa się na bezstronną i obiektywną ocenę własnego życia. Oto, jak ona wyglądała w ustach Kardynała Hlonda, który po złożeniu wyznania wiary i przyjęciu Ostatnich Sakramentów Św. oświadczył:

Teraz nie mam już żadnych zaległych rachunków. Mogę odejść i odchodzę z radością. Pracowałem dla Chrystusa i Polski i pracowałbym jeszcze, ale wszystko w ręku Boga i Matki Najświętszej... (41).

To nic! Taka wola Boża! Zawsze pracowałem dla Kościoła, dla rozszerzenia Królestwa Bożego, dla Polski, dla dobra narodu polskiego. Byłem zawsze wiernym synem Kościoła św. i sumienie wypełniłem zlecenia Ojca św., bo widziałem w nim zastępcę Chrystusa na ziemi... (42).

Kiedy usta Prymasa Augusta Hlonda wypowiedziały jeszcze wyraziście słowa: *Niech teraz wyjdzie stąd, co doczesne, a wejdzie, co wieczne*», nie ośmielił się nikt nawet drobnym szmerem naruszyć wielkiej, dostojnej ciszy świętego konania. Rostawszy się z doczesnością, sięgnął po wieczność szczęśliwą.

Jego śmierć zaskoczyła wszystkich. Przed kilku dniami brał jeszcze udział w przeniesieniu relikwii bł. Władysława z Gielniowa z kościoła SS. Wizytek do Kościoła Akademickiego w Warszawie, a w 10 dni potem tą samą trasą niesiono jego szczątki w trumnie. Modliły się seminaria i zakony. Odprawiano godzinę świętą. Zgasł wówczas, kiedy się zdawało, że jest niezbędny.

« Zwarty pierścień obległ katafalk. Matki podnoszą dzieci i tłumaczą im szeptem, kto tam leży nieżywy. A na podwyższeniu w obszernej trumnie leżą zwłoki Kardynała, wielkiego Przewodnika i Pracownika Kościoła katolickiego w Polsce. Orli twarde rzeźbiony profil podłużnej twarzy; zda się, że nawet nie odpoczywa, nawet nie śpi, ale tylko skupił się i zamyślił głęboko, ściągnął usta, aby tym lepiej wyrazić nimi wielką myśl — do-

(40) Ks. Ignacy Posadzy, List okrężny na śmierć Założyciela Tow. Chrystusowego dla Wychodźców. Mies. Kośc. Archid. Pozn. 1948, 462.

(41) Przew. Kat. 1958, 590.

(42) Tamże, 591.

kończyć dzieła, które jest pilne i nieodwołalne. Wyciągnięte ręce i sztywne palce Prymasa Polski trzymają mały drewniany krzyżyk z przyśniedziałym wizerunkiem ukrzyżowanego, tak jakby go trzymał spracowany robotnik czy rolnik, który pożegnał na wieki swą wioszczynę. Głowa tkwi w wielkiej mitrze, jak w klamrach obowiązku, z którym nie rostajemy się nawet po zgonie » (43).

POGRZEB

W niedzielne popołudnie, dnia 24 października 1948 r., ze Szpitala SS. Elżbietanek na Mokotowie aż do Prokatedry Warszawskiej, a więc na trasie 6 km mieszkańcy stolicy nieśli na swoich barkach w trumnie 77-ego Prymasa Polski. Eksporcje przewodził Arcybiskup Walenty Dymek z Poznania. Zarówno w tym dniu, jak i w czasie pogrzebu, we wtorek 26 października, konduktowi przyglądały się tłumy wiernych z Warszawy i okolic. Brały żywy udział delegacje regionalne z całej Polski.

Na pogrzeb przybyło 40 biskupów z Kardynałem A. Sapiehą na czele. Mszę św. żałobną odprawił Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, a egzortę żałobną wygłosił Biskup Karol Radziński z Włocławka. Przedstawicielem rządu PRL był wicepremier Korzycki. Przybyli również przedstawiciele placówek dyplomatycznych Anglii, Brazylii, Francji, Włoch i USA.

Żałobny ingres Kardynała Hlonda do katedry św. Jana zakończył się potężnym pieniem « *Boże coś Polskę* ». Oto, jak opisywał swe wrażenia jeden z uczestników:

Wznoszące się już dość wysoko ściany katedry przypominają raczej jakieś mauzoleum na gigantycznym, nieuporządkowanym cmentarzu. I właśnie w te gruzi, w to cmentarzysko chciał Prymas ostatnią testamentową wolą skryć swe ciało, jak ziarno dojrzałe i nasienne, aby obumierając dało początek nowemu życiu, aby było nasieniem zmartwychwstania katedry, Starego Miasta, Warszawy, całego narodu. Nasieniem pięknego katolickiego zmartwychwstania (44).

Jeszcze za życia Kardynała Hlonda, bo 20 sierpnia 1948 r., na zjeździe księży budzicieli powołań uchwalono zebrać fundusz stypendialny im. Kardynała Hlonda dla alumnów Ziemi Odzyskanych (45).

W dniu pogrzebu Prymasa Hlonda powstała inicjatywa,

(43) Ks. J. Młynczyk: *Ostatnia droga*. Królowa Apostolów 1948 s. 184.

(44) Tamże, 188.

(45) Por. *Homo Dei* 1948, 697.

która zyskała aprobatę Kardynała Sapiehy oraz całego Episkopatu Polskiego, utworzenia fundacji, której nadano nazwę: *Spółeczny fundusz im. Kardynała Prymasa Augusta Hłonda przy Krajowej Centrali « Caritas » dla zwalczania kalectwa u dzieci i młodzieży w Polsce przez tworzenie odpowiednich rehabilitacyjnych zakładów leczniczo-wychowawczych* (45).

Ks. Biskup Zygmunt Choromański w egzorcie żałobnej w czasie uroczystości pogrzebowych za punkt wyjścia wziął myśl z Pisma św.: *Aza nie wiecie, że Pasterz, a bardzo wielki umarł dziś w Izraelu* (2 Król 3,38) i zakończył ją zapewnieniem:

U trumny Twojej, Księżu Prymasie, ślubujemy — u grodu Twego klękać będziemy i gorącą modlitwę będziemy zanosić za Tobą, a dałby Bóg, aby do Ciebie i przez Ciebie do Chrystusa (46).

Miesięcznik Królowa Apostołów w artykule ks. J. Młynczyka zamieścił wyraziste zdjęcie, przedstawiające moment, kiedy to ojciec podnosi do góry córeczkę, a ta pochyła się i ze czią całuje czubek buta zmarłego Prymasa Hłonda (47).

Redakcja pod zdjęciem dała tekst: *« ... maluczcy uprzedzają nas czasem w świętości i zdobywaniu łaski »*, a zaczerpnęła go z artykułu powyższego autora, gdzie on mówi:

Tłumy rozeszły się, ciało Kardynała zostało samo. Lecz nie na długo. W ciągu dwu dni dzielących wprowadzenie od pogrzebu nieprzerwane łańcuchy nawiedzających oblegały (pro-)katedrę tak, jak w Wielki Piątek lub Wielką Sobotę, gdy Warszawianie nawiedzają groby Pańskie.

Miły i taki obrazek, gdy mamusia podnosi dziecko, aby przyjrzało się Temu, któremu wszyscy hołd oddają, a dziecko rączką dotyka pantofla Księdza Prymasa i żegna się...

Maluczcy uprzedzają nas w czci świętości i odbieraniu łask (48).

22 października 1958 r., czyli w 10-tą rocznicę śmierci Kardynała Hłonda, 11 Biskupów z Księdzem Arcybiskupem Antonim Baraniakiem na czele wzięło udział w przeniesieniu trumny do sarkofagu w podziemiach nowej kaplicy Prymasów Polski. Na tę uroczystość przybyli również przedstawiciele duchowieństwa z Gniezna, Poznania i Śląska. Śląscy górnicy na własnych barkach nieśli trumnę Prymasa Polski, co wywodzi się ze śląskiej ziemi.

Mszę św. celebrował Ks. Biskup Z. Choromański, a Arcybiskup A. Baraniak w przemówieniu swoim przypomniał, że Kardynał August Hłond wiernie służył Bogu, Kościołowi i

(46) Tyg. Powsz. 7 XI 1948, Nr 45 s. 4.

(47) WAW 1948, 207 i 213.

(48) Królowa Ap. 1948, 184.

Ojczyźnie. Jego duch ożywia dzisiaj Episkopat i cały Kościół w Polsce. Całym swoim życiem pragnął on jednego, *«ut in omnibus glorificetur Christus»*. Ukochał on Warszawę i chciał, aby zawsze była wierna Chrystusowi.

W OCZACH OBCYCH

Kardynał Griffin, Arcybiskup Westminsteru, na wieść o śmierci Kardynała Hlonda w przemówieniu swoim do Polaków w Anglii, wygłoszonym przez radio, tak o nim mówił:

Z głębokim żalem przyjęliśmy wieść o zgonie Prymasa Polski... Widziałem waszą wiarę i waszą gorliwość o chwałę Bożą. Nie mam wątpliwości, że była ona odbiciem wiary i gorliwości waszego Prymasa.

Jego Eminencja odznaczał się energią niespożytą, duchem nieustraszonym i wiarą w potęgę Matki Boskiej, Królowej Polski. Ale Ksiądz Kardynał Hlond był nie tylko osobistością narodową, był on księciem Kościoła Powszechnego. Jego nieulekłe przewodnictwo było przykładem dla nas wszystkich.

Lecz nie mogę nie wspomnieć, jak wielkim był jego osobisty czar. Zdobiła go pokora i prostota przymioty prawdziwie wielkiego człowieka i głęboka miłość do dzieci. Jak św. Jan Bosco, do którego znakomitej rodziny należał od wychowywania młodzieży. Poświęcił się całkowicie Kościołowi i Ojczyźnie. Polska straciła jednego z swych największych synów, świat katolicki natchnionego przywódcę, a Kościół oddanego sługę i arcy-pasterza (49).

Kardynał Emanuel Suhard, Arcybiskup Paryża, w nadesłanym liście złożył hołd Prymasowi Hlondowi:

Niewątpliwie, pisał on, przedwczesne odejście Kardynała Hlonda zgodne jest z wolą Bożą, której plany nie do przewidzenia wywołują w następstwie zdarzenia dobra wyższego.

Jak można bowiem zapomnieć odważną postawę i wielką osobistą godność Prymasa Polski w okresie ostatniej wojny? Ujawnił to wobec okupantów, zaznając następnie gorzkich dni wygnania i więzienia. Jego pobyt w Paryżu, który stał okresem najbardziej bolesnym w jego życiu, gdyż był internowany, jednak miał tę korzyść, że wytworzył między Kardynałem a naszą ojczyzną węzły przyjaźni i wzajemnego oddania, co zachował on do końca. Jego stosunki z Francją były nacechowane zawsze jak największą życzliwością i gorącą sympatią.

Przed śmiertelnymi szczątkami Kardynała schylamy nasze

(49) Mies. Kość. Archid. Pozn. 451.

głowy ze czcią głęboką, polecając jego duszę Bogu i modląc się w Ofierze Mszy św. za tego, który był filarem Chrześcijaństwa (50).

Biskup Lille, Kardynał Achilles Liénart, również pozostawał pod urokiem postaci Prymasa Polski. Oto jego wrażenia:

Osobiście miałem dla Zmarłego głęboką cześć i zawsze podziwiałem jego wielką gorliwość apostolską, bystrość umysłu i wielką serdeczność dla ludzi (51).

Oprócz powyższych wypowiedzi purpuratów warto jeszcze dorzucić znamienne wypowiedź Daniela-Ropsa, znanego i cenionego pisarza francuskiego:

Dowiedziałem się, że Kardynał współpracował przy wydawaniu mrożącej krew w żyłach księgi o terrorze niemieckim w Polsce, drukowanej w Témoignage chrétien, pisze Daniel-Rops. Ten człowiek działał nawet z głębi tej spokojnej celi.

Po kilku minutach rozmowy byłem przekonany, że znajduję się w obliczu człowieka niezwykle wiary, człowieka, jakich mało spotyka się na przestrzeni życia. Ten syn polskiego górnika (raczej funkcjonariusza kolejowego) ze Śląska, wychowany przez włoskich Salezjanów, mówiący biegle sześciu czy siedmiu językami, osiągnął wyższe zrozumienie wydarzeń i umiał każdemu z nich wyznaczyć właściwe miejsce, rozumiejąc, które jest czymś więcej, niż wydarzeniem politycznym, albowiem wyraża ono intencje Boże, choć nie zawsze to widzimy (52).

I SWOI GO ZROZUMIELI

Z całej postawy Prymasa Hlonda biło pociągające dostojęństwo. Syn śląskiego kolejarza — a jednak czuło się w nim godność księcia Kościoła. Oblicze pełne spokoju, szerokie czoło, jasne spojrzenie oczu zda się przenikało do głębi tych, z którymi rozmawiał lub zetknął się przelotnie, jak np. w czasie wizytacji arcybiskupów.

Posiadał on nie tylko bystrość sądu, zdolność szybkiej orientacji, ale także umiał pozyskać szacunek dla siebie i zaufanie. Chwiejnych krzepił i na duchu podnosił.

Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, bezpośredni jego następca na stolicy prymasowskiej, nazwał swego poprzednika wielkim synem Rodziny św. Jana Bosco, któremu przypadło żyć w zwrotnych punktach historii ojczyzny i kościelnej. Jest on wspaniałym darem Ziemi Śląskiej, wracającej do jedności z

(50) WAW 1948, 221 n.

(51) Tamże, 222.

(52) Spotkanie z Kardynałem Hlondem we Francji. Tyg. Powsz. 5 XII 1948, Nr 49 s. 6.

PAMIĄTKA ODSŁONIĘCIA POMNIKA
KARDYNAŁA AUGUSTA HLONDA
PRYMASA POLSKI
W BAZYLICE ARCHIKAT. POZN.

Z BŁOGOSŁAWIENSTWEM
+ Antoni Baraniak
ARCYBISKUP POZNAŃSKI
23.IV.1964 r.



Macierzą. Na arenie międzynarodowej dzielnie bronił praw pokrzywdzonej Polski. Jego zasługą jest obreńna organizacja kościelna na Ziemiach Zachodnich, on podjął odbudowę Archikatedry Warszawskiej i projektował regotyzację Bazyliki Prymasowskiej w Gnieźnie. Ten człowiek opatrnościowy dobrze zasłużył sobie na wdzięczną pamięć, bo przecież « *stał na nowych drogach dziejowych katolickiego Narodu Polskiego* » (53).

Ks. Arcybiskup Antoni Baraniak taką dał charakterystykę Kardynała Augusta Hlonda z okazji dziesiątej rocznicy jego zgonu:

Wyniesiony przez Opatrzność Bożą na najwyższe stanowisko w hierarchii Kościoła świętego w Polsce, pojmował swoje zadanie w sensie przykazań św. Pawła: głoś słowo Boże, nakłaniaj posłusznych i opornych, przekonuj, zaklinaj, karć, wzywaj twój lud do chrześcijańskich obyczajów. Więc stawał jak prorok natchniony w katedrach i kościołach, na placach i przy mikrofonach radia, pełniąc posłannictwo słowa ewangelicznego. Prosty i pobożny w swoim życiu, tchnący dobrocią i młodzieńczym zapalem, który przelewał w serca wiernego ludu, ilekroć ukazywał się publicznie. Porywał wszystkich swoją postacią pełną urzekającego majestatu. Niezlamany klęskami narodu, jakby w wizji proroczej głosił do ostatniego tchnienia jego życia jego

(53) Por. Przew. Katol. 1958, 585.

wielkość i Bożą przyszłość — Polski dziedzictwa Chrystusa Króla wiekuistego. Był i pozostanie stróżem prawa Bożego w swoim narodzie, był i jest wieszczem jego jutra w przeszłe wieki (54).

W pogrzebowej mowie Biskup Karol Radoński, ordynariusz wrocławski, zwięźle jego bogate życie przedstawił:

Kim był Ten któremu dziś ostatnią oddajemy przysługę? Całe życie Jego zawarte w ramach 67-miu lat, od dzieciństwa w skromnym domu syna ludu śląskiego, poprzez klerykat i kapłaństwo w Zakonie św. Jana Bosco, na rozlicznych posterunkach pracy nad młodzieżą, w montowaniu organizacji Kościoła Polskiego na przywróconej Polsce części Górnego Śląska, a wreszcie na stolicy Prymasów, w purpurze kardynalskiej i już pod koniec, w godności duchowego Włodarza Stołecznej Metropolii — całe życie zamknąć można w jednym słowie: SŁUŻBA. Służba Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie i to całkowita, bez wytchnienia, w oddaniu i wierności nieznającej ni miary ni granic.

I takim był zawsze. Nie uznawał połowicznej roboty, w każdej działalności, na każdym polu był cały i tym się tłumaczyły wielkie jej zdobycze (55).

Ks. Biskup Zygmunt Choromański, jako Sekretarz Episkopatu, przez trzy lata współpracował z Kardynałem Hlondem i miał możność z bliska przyjrzeć się jego pracy, nie omieszkiał twierdzić, że *«był to mądry duszpasterz, jako Prymas Polski stał się sercem Warszawy i duszą narodu. Kochał Boga i wiernie służył Kościołowi. W obliczu śmierci budował swe otoczenie mocną wiarą i głęboką pobożnością»*.

Ks. infułat Dr Bolesław Filipiak, który przez 11 lat pracował przy boku Prymasa Hlonda jako jego kapelan, podkreślał to, że był on postacią wybitną, wyrastał nad miarę ludzi swoich czasów. Zawsze pełen optymizmu, promieniował prawdziwie salezjańską radością. Umiał ludzi podnosić na duchu i był prawdziwym aniołem pocieszenia, a sam moc czerpał z wiary i modlitwy. Wniósł trwały wkład w odbudowę życia religijnego w naszej Ojczyźnie i do pracy stanął zaraz, gdy tylko ustały działania wojenne.

Dorzućmy jeszcze jeden głos cenionego w Polsce kapłana, wybitnego znawcy katolickiej myśli społecznej:

Jedno uderza, kiedy myślimy o ś.p. Prymasie Hlondzie. Był wybitną indywidualnością. To, co mówił, i to, co robił, cechowała pewna wielkość. Już sama zewnętrzna aparycja, w miarę majestatyczna, to znów owiana szczerą serdecznością,

(54) Przewodn. Kat. 1958, 584.

(55) WAW 1948, 214 n.

kazała się domyślać w Nim niecodzienności. Ale dopiero bliższe zaznajomienie się z jego rozległymi troskami i pracami dawało poznać wielkość ducha (56).

BIBLIOGRAFIA

- Baraniak Antoni Abp: *In translatione*. Wiad. Archid. Warsz. 1960, 129.
- Tenże: *W stulecie Objawień Niepokalanej w Lourdes*. Przewodnik Katolicki 1958, 71.
- Beniowski Mikołaj (Mikołajewski Benedykt ks.): *August Kardynał Hlond*. Msza św. 1958 Nr 10 s. 2-5.
- Choromański Zygmunt Bp: *Mowa żałobna nad zwłokami ś. p. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda*. WAW 1948, 207-213.
- Tenże: *Pasterz... bardzo wielki*. Tygodnik Powszechny 5 XII 1958 Nr 49 s. 2.
- Tenże: *Śmierć Prymasa*. Homo Dei 1948, 657-663.
- Gagajek Edmund ks.: *Prymas Hlond a wychodźstwo polskie*. Tyg. Powsz. 2 XI 1958 Nr 44 s. 5.
- Hlond August Kard.: *Kościół katolicki w Polsce wobec zagadnień chwili*. Przemówienie na akademii ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu (28 X 1945), Poznań 1945 s. 8.
- Tenże: *Listy pasterskie*, Poznań 1936 s. 205.
- Tenże: *Zagadnienie rodziny chrześcijańskiej*, Poznań 1946.
- Tenże: *Na straży sumienia Narodu*, Don Bosco, Ramzey N. J. 1950.
- Jarra Eugeniusz, *Nauka społeczna Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski*, Londyn 1958.
- Kowalski Kazimierz Bp: *Kardynał Prymas Hlond na Śląsku i w Poznaniu*. Tyg. Powsz. 5 XII 1948 Nr 49 s. 4.
- Kuzak Zygmunt ks.: *Kardynał Hlond jako Salezjanin*, Tamże s. 4 i 6.
- Malej Witold ks.: *Kardynał August Hlond*, WAW 1958, 510-520.
- Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej* 1948, 449-470.
- Młynczak J. ks.: *Ostatnia droga. Królowa Apostołów* 1948, 184-188.
- Piwowarzyk Jan ks.: *Żałoba Kościoła w Polsce*. Tyg. Powsz. 31 X 1948 Nr 44 s. 1.
- Przewodnik Katolicki* 1958 Nr 42. Numer specjalny, okolicznościowa 10-lecie śmierci Kard. A. Hlonda z dn 19 X 1958.
- Rycerz Niepokalanej* 1946 - Numer ingresowy.

(56) żałoba Kościoła w Polsce. Tyg. Powsz. 31 X 1948 Nr 44 s. 1.

Wyszyński Stefan Kard.: *W rocznicę zgonu Kardynała Augusta Hlonda*. Duszpasterz Polski Zagranicą 1959, 65-66.
Zgon i pogrzeb Ks. Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski.
Warszawa 1949.

CARDINALIS AUGUSTUS HLOND
1881 - 1948

Cura et sumptibus *Superiorum Societatis S. Francisci Salesii (Salesianorum Taurinensium)* nuper in lingua Polona prodiit libellus biographiam *Cardinalis Augusti Hlond*, Primatis Poloniae, continens.

Auctor eiusdem, *Sac. Witold Malej, S. Th. Doctor, archivarius Archidioecesis Varsaviensis et director Bibliothecae Archidioecesanae*, primum de infantia, studiis et activitate Augusti Hlond in Societate Salesianorum postea vero munere administratoris Apostolici (1922-26), primi episcopi Diocesis Katowicensis, archiepiscopi Gnesnensis et Posnaniensis (1926-1946) ac denique etiam archiepiscopi Gnesnensis et Varsaviensis fungente, agit.

Cardinalis Augustus Hlond erat primus Primas Poloniae in sede metropolitana Varsaviensi et in basilica metropolitana S. Joannis Baptistae sepultus est, cor vero eiusdem in basilica metropolitana Gnesnensi invenitur.

Annis 1939-1945 iura Poloniae iniustae oppressae audaciter defendit, postea vero in patriam reversus administratores Apostolicos vigore specialissimarum facultatum ei a Sede Apostolica concessarum in territorium occidentalium dioecesium Poloniae misit ac onus reaedificationis ecclesiae cathedralis S. Joannis Baptistae atque aliarum quinquaginta ecclesiarum Varsaviensium suscepit.

Anno 1936 primam plenariam synodum Episcoporum Poloniae celebravit, die vero 8 septembris 1946 in Claro Monte Polonium Immaculato Cordi Beatissimae Mariae Virginis dedicavit.

Die 22 octobris 1948 Varsaviae piissime obiit. Erat spiritualis dux populi Polonici, humilis servus Virginis Auxiliatricis, pastor zelantissimus et in historia Ecclesiae Catholicae patriae nostrae optimum sibi nomen bene meruit. Papa Pius XII « optimum advocatum dilectae Poloniae » eum nuncupavit.

Exc.mus D.nus Antonius Baraniak, Archiepiscopus et Metropolitae Posnaniensis, olim vero secretarius Cardinalis Hlond, in proemio libelli de mente ecclesiastica et magno amore patriae Primatis Poloniae agit et inter praecursores Concilii Vaticani II merito eundem ponit.

INDEKS OSÓB I MIEJSCOWOŚCI

- | | |
|--|-------------------------------|
| Baraniak A. Abp 8, 9, 25, 26, 38, 41, 43 | Malej W. ks. 3, 43 |
| Bernacki L. Bp 35 | Marmaggi F. kard. 21 |
| Butkiewicz T. 34 | Meysztowicz W. ks. 4 |
| Borek 33 | Mikołajewski B. ks. 43 |
| Bosco Jan św. 12, 40, 42 | Młynczyk J. ks. 37, 43 |
| Choromański Z. Bp. 17, 38, 43, 43 | Mysłowice 10, 23 |
| Chrystusowcy 30-32 | Nowak A. bp 11 |
| Dembowski Br. 30 | Oświęcim 11 |
| Durzyński S. ks. 29 | Pius XI 14, 22, 30, 32 |
| Dymek W. abp 14, 35 | Pius XII 25, 32, 33 |
| Efrem, kapucyn 16 | Piwowarczyk J. ks. 13, 15, 43 |
| Elżbietanki 35, 37 | Posadzy I. ks. 31, 36 |
| Filipiak B. Ks. 42 | Poznań 8, 14, 15, 27, 41 |
| Gagajek E. ks. 31, 43 | Przemysł 11 |
| Gasparri P. kard. 13 | Radoński K. bp 23, 37, 42 |
| Gniezno 8, 14-17, 27, 38, 41 | Ratti A. abp 12 |
| Griffin kard. 28, 39 | Rubin W. Bp 4 |
| Hlond A. kard. 3, 5-43 | Rzym 15, 25, 26 |
| Jałbrzykowski R. abp 37 | Salezjanie 3, 9-12, 14, 32 |
| Jarra E. 9, 43 | Sapieha A. kard. 37, 38 |
| Jasna Góra 21, 32 | Suhard E. kard. 39 |
| Kakowski A. kard. 13, 17 | Szlagowski A. abp 16, 17 |
| Kamionek 20 | Szymanów 33 |
| Katowice 13 | Traglia L. Kard. 4 |
| Kmiel J. 10 | Turyn 10, 12 |
| Kmiel M. 10 | Valsalice 10 |
| Kowalski K. Bp 43 | Warszawa 8, 18, 27, 39 |
| Kraków 11 | Wiedeń 11, 12 |
| Kuzak Z. ks. 12, 43 | Władysław z Gielniowa bł. 36 |
| Lourdes 7, 26 | Wojciech św. 16 |
| Liénart A. kard. 40 | Wyszyński S. Kard. 25, 40 |
| Majewski W. Bp 17 | żywczyński M. ks. 25 |

Stampato con i tipi
delle Officine Grafiche Meridionali
Roma, Via Cesare Beccaria, 16
Iniziato il 24 maggio e terminato il 13 giugno 1965
Hanno collaborato per la stampa:

Comm. Giuseppe Bianco
Germana Cormaci, Maria Tomassini
Mario Pettinacci, Romano Antonelli
Franco Canzoneri, Vincenzo Diomedi
Lorenzo Guerri, Edmondo Petrucci
Sergio Lalatta Costerbosa
ed altri.

